THE LIBRARY OF CONGRESS
1900

em. prof. Alojzy Steiner
b. kier. gimn. zbaraskiego.

# BRZEŻANY
## na widowni bojowej.

Wspomnienie dziejowe
od 26. sierpnia 1914. r. do 9. lutego 1918. r.

CZCIONKAMI A. CICHOCKIEGO POD ZARZĄDEM
A. WIZENBERGA W BRZEŻANACH.
1925.

em. prof. Alojzy Steiner
b. kier. gimn. zbaraskiego.

# BRZEŻANY
## na widowni bojowej.

Wspomnienie dziejowe
od 26. sierpnia 1914. r. do 9. lutego 1918. r.

Rechtsanwalt
Dr. M. Florer
Erfurt

NAKŁADEM AUTORA
CZCIONKAMI A. CIGHOCKIEGO POD ZARZĄDEM
A. WIZENBERGA W BRZEŻANACH.
1924.

LIBRARY OF CONGRESS
16 2003
EXCHANGE

Autor zastrzega sobie prawo przedruku.

LC Control Number
2004 549903



„Jakie są wojen napastniczych dzieje:
Łacno je skreślić: rzeź, grabież, pożoga
I blask, co głupie rozwesela zgraje,
A w którym mędrzec z bojaźnią uznaje
Głos, wołający o pomstę do Boga."

**Adam Mickiewicz.**

Fatalny strzał skrytobójczy, dany w Sarajewie 28. czerwca 1914. jako dyplomatyczna poniekąd serbska odpowiedź na aneksjęBośni i Hercogowiny, był ową iskierką, rzuconą na zapasy europejskiego prochu, od pół wieku nagromadzonego. Marna na pozór sąsiedzka waśń wciągnęła ludy pięciu części świata do powszechnej rzezi, bezprzykładnej nawet w świecie zwierzęcym u istot jednego i tego samego gatunku. Przepowiednia p. de Thebes, wróżki francuskiej, ziściła się po części, bo wyprowadzenie z równowagi wpływów wielkich mocarstw na półwyspie Bałkańskim wskutek wypowiedzenia d. 28. lipca 1914. przez Austro-Węgry wojny Serbji, wywołało ogólny, jak powyż powiedziałem brzemienny w skutki europejski pożar wojny. Austro - Węgry podjęły z namowy Niemiec walkę w obronie interesów żywotnych i bytu monarchji, ale Rosja odepchnięta od oceanu Spokojnego, szukając linji mniejszego oporu, wyciągnęła swe zaborcze łapy ku Austro-Węgrom i Bałkanowi i mącąc tu i wichrząc bezustannie, doprowadziła do wojny europejskiej, wobec której bledną wojny napoleońskie. Przewyższała wszystko, co było dotychczas w orężnych zmaganiach się narodów, bo żadna wyobraźnia ani baśń ani sen najstraszniejszy, nie widziały tego morza krwi i cierpień, które toczyły ze sobą dwa wielkie bloki państw w walce o hegemonję nad światem. W ostatnich czasach wojny bardzo wielką wrzawę wywołały w Niemczech ogłoszone pamiętniki, b. niemieckiego ambasadora w Londynie, księcia Lichnowskyego. Niemcy powtarzali za cesarzem Wilhelmem, że nie są bynajmniej sprawcami wojny, że rozpoczęli ją napadnięci przez wrogów w obronie swych granic. Tymczasem ze wspomnień Lichnowskyego, który znał tajniki dyplomacji niemieckiej i do ostatniej chwili przed wojną przebywał w Londynie, widać, że swiatową wojnę sprowokowała świadomnie niemiecka partja wojenna, prąc za wszelką cenę do wojny. Za ogłoszenie tych kompromitu-

jących wspomnień wykluczono Lichnowskyego jako niegodnego z niemieckiej Izby panów.

Oprócz przepowiedni, zawartych w pracy W. Lutosławskiego „Ludzkość odrodzona" z r. 1910, Stefana Buszczyńskiego w Rękopisie z XX. wieku po Chr. przed 20 laty napisanym, zestawił Flamarion Kamil, popularny pisarz francuski, astronomiczne i meteorologiczne znaki i zjawiska, towarzyszące obecnej światowej wojnie. Jest ich w ogóle siedm. Na czele tychże stoi całkowite zaćmienie słońca w czasie zgonu papieża d. 21. sierpnia 1914 roku, które w czasach dawniejszych uważanoby jako groźbę strasznych kataklizmów dziejowych. Potem przychodzi, dająca się dostrzedz gołem okiem kometa Delavanscha w r. 1913. odkryta W tym samym czasie spadł z nieba kamień meteoryczny, ważący 35 kilogramów na kontynent angielski. Do tych znaków i zjawisk, towarzyszących obecnej wojnie, zaliczyć trzeba silne trzęsienie ziemi, które nawiedziło półwysep Apeniński 13. stycznia 1914. Niewłaściwości barometryczne były dość liczne w czerwcu 1914. jeszcze przed wybuchem wojny, kiedy w czasie lata dożyli Paryżanie dnia zimowego, a niezwykła kilkutygodniowa posucha nawiedziła w maju i czerwcu większą część Europy. W końcu zauważył powyż wspomniany astronom tak zwaną trójbarwną gwiazdę, której jeszcze dokładnie nie zbadano. Do powyższych znaków i zjawisk muszę jeszcze dodać, że na dwa dni przed wkroczeniem Rosjan do Brzeżan, kiedy około 10. od strony wschodniej na niebie gwiazdzistem, ale światłem księżyca nieopromienionem, widać było błyskawice szrapneli, dało się słyszeć w mieście przeraźliwe wycie psów i ryczenie bydła.

Wojska monarchji austryjacko-węgierskiej, zmuszone naraz walczyć w Serbji, b. Królestwie Polskiem i b. Galicji, stosunkowo za szczupłe do ogromnych zastępów armji rosyjskiej, stoczywszy niepomyślne na granicy galicyjskiej potyczki, pod silnem naporem nieprzyjaciół w głąb kraju cofać się musiały, a ci zajmowali bez wystrzału i dobycia miecza prawie bezludne i przez wojska austrjackie opuszczone miejscowości. Siły austro-węgierskie liczyły nie więcej nad 240.000 ludzi, gdy rosyjskie oszacowano na 700.000 przy kilkakrotnej przewadze artylerji. Dnia 8. sierpnia b. r. odszedł na front pierwszy oddział Strzelców polskich w liczbie przeszło 40 osób



pod dowództwem Maresza Teofila, a komendę nad pozostałymi objął jako komisarz wojenny Wiszniewski Stanisław. Wczasie stanu wojennego, kiedy się wojska w Brzeżanach wskutek pierwszego powołania (obrona krajowa, straż skarbowa i pospolite ruszenie) zgromadzały i odbywały pochód ku granicy rosyjskiej, poleciła mieszkańcom tutejsza władza polityczna, aby złożyli broń i amunicję; zakazała bez przepustki wydalać się poza obręb miasta i wzbroniła dzwonić na pacierze, nabożeństwa lub przy innych okolicznościach. Zastosowano się ściśle do tego polecenia nawet w dniu zgonu papieża Piusa X. W czasie powyżej wspomnianym odbywały się aresztowania księży gr. kat. i innych osób, sprzyjających Rosji. Dnia 20. b.m. gdy już mieszkańcy zaczęli uchodzić z miasta, od maszerował drugi oddział Strzelców pod dowództwem Błaszkiewicza Jana wraz z Sokołami pod wodzą Karpowa Marjana. Od 22. do 25. sierpnia 1914. zaczęła przeważna część mieszkańców tutejszych najzamożniejszych i mniej zamożnych różnej płci i stanów opuszczać miasto podwodami, dorożkami i koleją. Ostatni pociąg koleji lokalnej „Lwów—Podhajce" odszedł w kierunku Lwowa dnia 25. b.m. we wtorek o godzinie 2. w nocy. Odjechał burmistrz brzeżański, adwokat Dr. Schaetzel Stanisław a starosta Bielawski Walenty prawie z całym swoim personalem dnia następnego opuścił miasto. W poniedziałek wieczorem wojsko austrjackie po stoczonej bitwie pod Tarnopolem cofnęło się do Brzeżan. Tego samego wieczora rozbili dragoni (Rumuni) główną trafikę i kilka sklepów, bo żydzi nie chcieli mieniać ani przyjmować papierowych pieniędzy. Na wiadomość o zbliżaniu się Moskali i opuszczeniu miasta przez burmistrza, starostę, proboszcza ormjańskiego i O.O. Bernardynów z wyjątkiem braciszka zakrystjana tego zakonu Kryspina Sułżyńskiego, odbywała się za radą oficerów austrjackich z wyjątkiem pułkownika 2. pułku dragonów Jana hr. Koziebrodzkiego, dalsza ucieczka ludności gościńcem rohatyńskim i lwowskim. Jechały bez przestanku wozy. Na tych ekwipażach siedziały kobiety i dzieci o twarzach bezmyślnie apatycznych, inne szły ze łzami w oczach, pędząc ryczące bydło lub prowadząc za rękę gromady dzieci; szli mężczyzni, uginając się pod ciężarem olbrzymich tobołów, zarzuconych na plecy. Jeden z nich niosł zegar ścienny pod pachą. Jechali także podwodami bogaci kupcy, przedsiębiorcy, rzemieślnicy,

którzy się opóźnili do ostatniego pociągu. Mieszkańcy zaś, którzy nie mogli wyjechać, zrezygnowani na wszystkie ewentualności, zakopywali pieniądze i rzeczy najkosztowniejsze w ogrodach, aby je uchronić przed grabieżą nieprzyjaciela. Na 12.000 ludności pozostało w mieście z inteligencji niewięcej jak 150 osób, w tej liczbie 40 rodzin, drugie tyle z mieszczaństwa i przedmieszczan, wliczając w to najuboższą warstwę żydów i 6 zamożnych kupców starozakonnych. We wtorek przed południem d. 25. sierpnia stała jeszcze część artylerji na rynku, straże wojskowe ze stanowisk usunięto, automobile wojskowe przestały jeździć, a godła (orły), gdzie były urzędy pozdejmowano. Wszystkie sklepy, droguerja i obie apteki były zamknięte. Z urzędów funkcjonowały wyłącznie sąd obwodowy i prokuratorja Państwa. Woźni pocztowi przestali doręczać gazety i listy. Ponieważ burmistrz, jak powyżej wspomniałem wyjechał, wybrali w tym dniu obywatele prezesem adwokata Dr. Bobrowskiego Marjana i uchwalono bezzwłocznie na wniosek Dr. Kowenickiego, dyrektora szpitala powszechnego na tem samem posiedzeniu postarać się, aby dla pozostałej ludności miejskiej nie zabrakło chleba, oświetlić miasto i kazać otworzyć sklepy, czego jednak nie uczyniono, bo właściciele tychże wyjechali. Około 4. godziny po południu, krążył nad Brzeżanami aeroplan rosyjski z ciemną jasną tarczą pod skrzydłami, do którego wojsko austrjackie strzelało, lecz to t.j. 11. dywizja detachement i 8 dywizja kawalerji na wiadomość, że Moskale znajdują się już o kilka kilometrów od miasta, zaczęło je opuszczać i przez przeważające siły rosyjskie w okolice Dunajowa, Narajowa i Rohatyna zostało wyparte.

## Pamiętny dla Brzeżan dzień 26. sierpnia 1914.

Pominąwszy pobyt cara Piotra Wielkiego w zamku tutejszym, ugoszczonego przez ostatniego z rodu Sieniawskich, wkroczenie wojsk moskiewskich do Brzeżan przed 200 laty za panowania Augusta II. Sasa, wezwanych przez tegoż przeciw stronnictwu Stanisława Leszczyńskiego i Szwedom [1]jak również na prośby Austrji przemarsz w r. 1848. przez Galicję

[1] kapliczka na przedmieściu Adamówce przy ul. Wałowej, idącej na cmentarz, jest ważnym dla historji polskiej zabytkiem, gdyż przypomina



armji rosyjskiej a tem samem i przez nasze miasto w celu stłumienia powstania węgierskiego, dnia powyżej wymienionego we środę już o w pół do 8. z rana widziano żołnierzy moskiewskich na wzgórzu Starożyskach, a niespełna w godzinę wkroczyły wojska gościńcem lwowskim, złoczowskim i tarnopolskim do miasta. Zdawało się wówczas, że to wędrówka narodów ciągnie na zachód, aby nowe państwo założyć. Z dzwonicy kościoła farnego dał się słyszeć, ale bardzo krótko urywany głos dzwonu „na trwogę" tak jakby na pożar. Przestraszona niezwykłym widokiem obcego wojska nieliczna ludność wiejska, która tu na targ przybyła, schroniła się do cerkwi, gdzie właśnie odprawiał Mszę ks. kanonik Teodor Korduba, proboszcz brzeżański i wicemarszałek tutejszego powiatu, miejska zaś kryła się po piwnicach, lochach i strychach, skoro usłyszała strzały karabinowe i spostrzegła, że kozak, wziąwszy pompiera tutejszego za żołnierza austrjackiego, pędził na koniu piką ku niemu i dopiero na wyjaśnienie starszego inspektora gorzelnianego Stańkowskiego, puścił go w spokoju. Niebawem cały rynek napełnił się wojskiem. Wkrótce ul. Rohatyńską jechało konno ku Leśnikom tylko kilku, za tymi w pewnem oddaleniu kilkunastu jeźdźców, oglądając się na domy i poza domy na prawo i na lewo, czy niema gdzie zasadzki. Ci pierwsi dojechawszy do mostu na przedmieściu Miasteczko, zawrócili z drogi i dopiero za drugimi odbywali pochód w kierunku zachodnim: nasamprzód jechała konnica, potem marszerowała piechota. Poszczególne kompanje tejże szły w odstępach kilkadziesięciu metrów. Na czele każdej jechał jeden lub dwóch oficerów, za każdą jechały podwody z żywnością i amunicją, przez co żołnierze nie dźwigali na sobie wielkich ciężarów. Na końcu posuwała się artylerja. Tak armaty jak i wozy amunicyjne, zaprzężone były po 6 silnych koni. Poza tem jechał „Czerwony krzyż" i tren, zajmując wsi okoliczne. Ludność mieszczańska widząc, że Rosjanie nikogo nie zabijają, zaczęła powoli wychodzić z ukrycia i pochód odbywającym, jak powyż powiedziałem w kierunku zachodnim, podawać wodę, chleb i owoce. Pod-

czasy królów polskich, Augusta II. i Stanisława Leszczyńskiego. Wystawiono ją na pamiątkę zaszłej w tem miejscu porażki Adama Szmigielskiego, stronnika Leszczyńskiego. Na mogile poległych i w tem miejscu pochowanych ofiar tej bitwy, wzniesiono krzyż drewniany, który to pomnik zamieniono później w murowaną kapliczkę. —

czas tego marszu oświadczył jakiś pułkownik przestraszonej ludności cel wkroczenia armji moskiewskiej do Galicji, że przyszła, aby uwolnić nas od ucisku Niemców i żydów, przynosząc wolność osobistą, religijną i narodową. Było to powtórzenie odezwy Mikołaja Mikołajewicza do mieszkańców Galicji, nalepionej na rogach ulic. [1] W nocy ze środy na czwartek nowe zastępy Czerkiesów, Donców, Tatarów nadciągnęły do miasta; rozbiły obóz pod okopiskiem, część zaś tychże zająwszy sad, fundację dla ubogich, po ś. p. Anieli Stockiej, pasła spokojnie konie, zabiła tam przy świetle kaganków 3 krowy, piła z nich krew, gotowała na kuchni polowej rosół, a resztę mięsa złożyła we worki. Prócz tego miejsca i na innych ogrodach i pastwiskach przedmiejskich wojsko rozłożyło się obozem, oficerowie zaś stali na kwaterach po domach prywatnych i pomieszkaniach, opuszczonyh przez inteligencję. Rano zaczęto rozbijać sklepy, dobywać się do aptek i droguerji. Pozostałe męty społeczne obojga płci i ludzie z pobliskich wsi wskazywały wojsku główny wyszynk wódki, którą na wyścigi konewkami wynoszono, przyczem z namowy bab zranił do krwi bagnetem żołnierz starozakonnego stróża propinacji, wzbraniającego z razu kradzieży trunków. [1] Przedmiejskie szumowiny: żebraki, (prócz 2 przez dwa tygodnie nie żebrali od czasu inwazji) [2] drwale, służba bez zajęcia a nawet niektórzy z dozorców kamienic, przedewszystkiem ci, którzy pozostali w mieście, ludzie z natury leniwi, zazdrośni, obłudni, nierzetelni a przezto bardzo bardzo ubodzy, rabowali z sałdatami z rozbitych sklepów towary różnego rodzaju tak bławatne jak kolonjalne, biżuterje i artykuły żywności. Pierwszego dnia inwazji zastrzelił w zabudowaniu dworskiem we wsi Raju o 3 kilometry od Brzeżan oddalonej, kozak austrjackiego dragona, ale bezzwłocznie poniósł śmierć od innego żołnierza. Obydwóch pochowano w parku należącym do pałacu hr. Jakóba Potockiego; wkrótce zaroiło się tam od wojska rosyjskiego, które wraz z częścią tamtejszych włościan wpadło do pałacu, gdzie się dopuszczało rabunku i wandalizmu, mszcząc się na kosztownych sprzętach, dziełach sztuki nie do nabycia i cennej bibljotece. [1] Szkoda, jaką poniósł właściciel w pałacu i piwnicach wynosi około 3,000.000 koron (przedwojenoych). Potem rozbili kozacy kasę w kancelarji zarządu dóbr i rabowali ruchomości w pomieszkaniach oficjalistów nie tylko tych, którzy wyjechali ale i tam pozostałego Włodzimierza Dołżyckiego, wydzierając mu z kieszonki złoty zegarek z łańcuszkiem a żonie i córce pierścionki z palców. Podobnego rabunku dopuszczali się kozacy równocześnie w mieście w biały dzień na kilku obywatelach a byli i tacy, którzy chcieli, aby im dać z ust sztuczne złote, zęby. Ubrani w przeważnej części w chłopskie kożuchy, wysokie baranie czapki mieli przy siodle mnóstwo cienkich rzemyczków, a do nich przymocowany cały magazyn różnych wartościowych rzeczy. Na „czasy" czyli zegarek byli bardzo łakomi. Noc drugiego dnia inwazji nie przeszła tak spokojnie jak poprzedniego, bo apasze przedmiejscy i miejskie szumowiny włamywały się do domów, przez mieszkańców opuszczonych, gdzie rozwydrzone dziennym rabunkiem po sklepach ze spotęgowaną chciwością grabiły na wyścigi co się dało, lub w złośliwy sposób niszczono cudzą własność. Jak z miasta ludność uciekała, taksamo i włościanie chronili się z bydłem w poblizkie lasy przed nadchodzącymi Moskalami, którzy z mieszkańcami innej wsi po bezludnych chatach ruchomości, drób, paszę i zboże rabowali. Dnia 28. sierpnia 1914. nalepiono w piątek rano na rogach ulic obwieszczenie generała Infanterji von Ekk w trzech językach: w rosyjskim, polskim i ruskim, że wszyscy mieszkańcy Brzeżan i powiatu brzeżańskiego od dzisiejszego dnia obywatele jego znajdują się pod władzą Jego Cesarskiej Mości Imperatora Mikołaja Aleksadrowicza wszechwładcy całej Rosji. Wszyscy spokojni obywatele pozostają pod ochroną Jego potężnej władzy i wzywa się ich, by powrócili do swoich siedzib i swoich zajęć. Tymczasowym naczelnikiem miasta Brzeżan i jego powiatu ustanawia się adwokata Dr. Marjana Bobrowskiego, wybranego przez mieszkańców Brzeżan do prowizorycznego zarządu miasta. Na niego wkłada się obowiązek, aby do czasu mianowania stałego

[1] Podobnie Flamininus Titus, w wojnie macedońskiej w r. 197 pd. Chr. pokonawszy Filipa V., ogłosił Grekom wolność na igrzyskack istmijskich, aby utwierdzić między nimi wpływ rzymski. Liv. XXXII. 33.

[2] Rosjanie w czasie swego pobytu w mieście nikogo nie zabili, nie zdzierali z mieszkańców ubrania, duchownych kolbami nie bili ani nie wzbraniali mówić po polsku. —



[1] Pozostałe kosztowności, cenne rękopisy oraz rzadkie dzieła z bibljoteki zrabowali bawarscy lotnicy generała hr. Bothmera w r. 1916. —

zwierzchnika miasta i powiatu pod osobistą odpowiedzialnością wedle swego uznania mianował funkcjonarjuszy gminnych i powiatowych i czuwał nad należytem spełnianiem przez nich obowiązków zgodnie z dotychczasowemi ustawami lecz imieniem Rządu Jego Cesarskiej Mości Imperatora Rosji, tudzież by dbał o spokój w mieście i powiecie. Dr. Bobrowskiego upoważnia się do pobrania w dalszym ciągu i ściągania zwyczajnych opłat gminnych, tudzież czynienia potrzebnych wydatków a to pod kontrolą rady przybocznej, złożonej z p. p. Dra. Adama Kowenickiego, Maurycego Perla, Henryka Szafira i Michała Wiśniewskiego z obowiązkiem złożenia rachunków. Wszystkim funkcjonarjuszom gminnym pozostawia się wolność używania nadal dotychczasowego ubioru służbowego z dodatkiem trójkolorowej opaski biało-sino-czerwonej na lewem ramieniu. Mieszkańcy miasta Brzeżan i powiatu niech kontynują swoje zwyczajne zajęcia, gdyż będą bezpiecznymi pod ochroną dwugłowego orła rosyjskiego, niech ich tylko Pan Bóg strzeże od pokusy wywołania Jego gniewu."

Rano dobiła się część żołnierzy do magazynu wojskowego na przeciw bursy polskiej im. Jakubowicza. Wyrzucono stamtąd przez okna na ulicę kufelki żołnierzy z cywilną odzieżą i obuwiem, mundury, trzewiki, czapki, bieliznę, przygotowane dla drugiego powołania pospolitego ruszenia. Nieinaczej postąpiono z kocami w magazynie wojskowym przy ul. Rohatyńskiej. Szumowiny miejskie i lud z poblizkich wsi miały znowu udział w grabieży razem z saldatami, którzy powyższe rzeczy za bezcen sprzedawali; przerzeczone męty społeczne z miasta i ludność wiejska, objuczona łupem czemprędzej udawała się do swoich domów, aby jeżeli się nowa sposobność nadarzy, dalej rabować. Jak większa część dziewcząt z przedmieścia Adamówki zaopatrzyła się w złote kolczyki, w nowe trzewiki i kalosze, aksamitne kostjumy, zrabowane dnia poprzedniego po rozbitych sklepach żydowskich tak jedna z poblizkich wsi, znana z instynktu złodziejskiego, zaopatrzyła się tego dnia w nowe żołnierskie trzewiki. [1] Po opróżnieniu z ruchomości magazynów, zrabowano w gmachu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" magazyn prowiantów,

[1] Widziałem na własne oczy, jak po inwazji na rozkaz austrjackich żandarmów wiejska ludność przybywszy do miasta pewnej niedzieli, zdejmowała na rynku trzewiki zrabowane i boso powracała do domu.



przygotowany dla ćwiczących się drużyn sokolich, książki zaś z tamtejszej bibljoteki sprzedawali żołnierze po kilkanaście halerzy za egzemplarz. Stąd udało się wojsko do budynku w którym mieściły się kancelarje komendy powiatowej uzupełniającej, kasyno oficerskie i menaż. Tu znieważywszy portret Franciszka Józefa, wyrzucono mapy, akta i książki z zakresu wojskowości na podwórze i ogrodek, umeblowanie w wandalski sposób zniszczono, wartościowy fortepian wyniesiono pod gołe niebo, zwierciadła potłuczono a co kosztowniejsze rzeczy, dające się unieść, zrabowano. Znaczną część sprzętów tak z gmachu Towarzystwa „Sokół" jakoteż z kasyna wojskowego, złożoną w ujeżdzalni wojskowej, kozacy tamże w drzazgi połamawszy, podpalili i tańcząc koła ognia, wyprawiali dzikie hałasy. Po południu krążył nad miastem aeroplan. Wojsko myśląc, że to austrjacki samolot, zaczęło do tegoż strzelać. Spostrzegłszy pomyłkę, szukało pomiędzy ludnością cywilną strzelających, pociągając do odpowiedzialności całkiem niewinnych mieszkańców. Robiono nawet rewizję za bronią w pomieszkaniu pewnego wyższego urzędnika państwowego, przyczem skradziono mu lornetę wartości kilkuset koron. Wieczorem około godziny 7 spalono za prochownią resztki ekrazytu, pozostawionego przez wojsko austrjackie, wskutek czego 5 razy powstał tak straszny huk, iż zdawało się, że najeźdca miasto w powietrze wysadza. Mieszkańcy nie zdając sobie z razu z tego sprawy, schronili się do piwnic. Z dniem 29. sierpnia ustały w mieście grabieże, bo straż obywatelska honorowa przy pomocy wojska z polecenia komendanta miasta pilnowała w nocy mienia mieszkańców, do czego przyczyniły się przedewszystkiem surowe obowiązkowe rozporządzenia [1] generał- gubernatora hr. Włodzimierza Bobryńskiego, wzbraniające obywatelom wychodzić na ulicę od 10. godziny wieczorem do 4. godziny z rana bez specjalnego na to pozwolenia, następnie ogłoszenia tarnopolskiego gubernatora, Czartoryżkiego z dnia 25. sierpnia 1914. „że dla ustalenia i zatwierdzenia publicznego porządku i spokoju, obrony interesów ludności i zabezpieczenia tak osobistości jakoteż majątków podwładnych obywateli zarządzoną została rosyjska władza cywi-

[1] za miejscami niepoprawuy język polski w rozporządzeniach władz rosyjskich niebierze autor na siebie żadnej odpowiedzialności, przytoczył je dosłownie.

lna, wreszcie obowiązkowe postanowienie tarnopolskiego gubernatora z d. 26. sierpnia 1914., wzbraniające wszelkich awantur, złośliwości lub zniewag, zaczepiania kogoś na ulicach, placach, drogach przejazdowych, chodnikach, rzucania kamieniami na przechodniów, w pomieszkania i domy, w automobile, w powozy, w pociągi jak niszczenie cudzego mienia 2) pojawienia się na publicznyeh miejscach w stanie nietrzeźwym 3) mieszania się przeciw woli i świadomości drugiego w cudze życie, czyto w domu lub w innem miejscu, wkraczania w cudze mieszkanie w chęci wyrządzenia szkody lub zakłócenia spokoju." Tak za wyzysk, jakiego się żyd (przekupień) dopuścił, w oczach moich i przechodzących rynkiem ludzi, odbyła się doraźna egzekucja, którą wykonał kozak nahajką przy asystencji zastępcy komendanta miasta. Tego samego dnia odbył się pogrzeb austrjackiego oficera, zmarłego w szpitalu tutejszym wskutek ran, odniesionych w bitwie pod Tarnopolem. Żołnierze rosyjscy nieśli trumnę a ks. kanonik Solecki, proboszcz obrz. rzym. kat. prowadził kondukt. Od 26. do końca sierpnia odbywały się za dnia a nawet nocą przechody wojsk na zachód. Napróżno szukałbyś końca tych szeregów; Moskale posuwali się jak szarańcza, która całą okolicę straszliwą masą pokryje. Sklepy były dotąd pozamykane, a w oknach kamienic nawet żydowskich pomieszkaniach powystawiono obrazy religijne. Zegar miejski wypowiedział swoje posłuszeństwo, bo nie było, ktoby go naciągnął, chociaż osobnem rozporządzeniem gubernatora rozkazano zaprowadzić czas petersburski. Wyludnione ulice były zanieczyszczone grubą warstwą nawozu końskiego, rozrzuconem śmieciem ze splondrowanych sklepów i pomieszkań, przez obywateli opuszczonych, roznosząc w dal woń nieprzyjemną. Ciszę grobową przerywał jedynie blizki a temsamem donośny huk strzałów armatnich, od którego drżała ziemia w swoich posadach i szyby w oknach dźwięczały. Ogrodzenia kooło domów służyły za paliwo dla kuchni polowych. Na rynku od strony zachodnio-południowej również zanieczyszczonym i miejscami z wydartym brukiem aż do 10. września obozowało obce dobrze odżywione, dziegciem cuchnące wojsko, o rozrosłych barkach, szerokiej piersi, pełne siły i zdrowia, o oczach wielkich w przeciwstawienin do znajdujących się w niem Mongołów o nabrzmiałem licu i małem krzywem



oku, o umundurowania polowem o barwie zielonawo-szarej, przystosowującem się do terenu, iż na dwieście kroków niepodobna rozróżnić żołnierza od oficera, co wobec dzisiejszej taktyki wojskowej odgrywa niezrównaną rolę. Przed przybyciem armji zdawało mi się, żem się obudził po śnie wiekowym i przechodzę po śladach zarazy, która tutaj powiała swoją czarną chustą, a po jej przybyciu, że przebywam w jakiemś mieście azjatyckiem. Dla zapobieżenia wybuchu epidemji polecił rząd rosyjski przeważnie żydom pod nadzorem sałdatów ulice i rynek pozamiatać. Po stoczonych bitwach w powiecie brzeżańskim i sąsiednich, przywieziono dnia 1. września rannych, których umieszczono w obydwóch szpitalach (powszechnym i wojskowym), w koszarach przy ul. Kolejowej, w gmach Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w nowozbudowanej kamienicy obok tegoż, w obydwóch gmachach gimnazyalnych (w ratuszu i przy ulicy Wałowej, w obydwóch szkołach ludowych, w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem, w kamienicy nowej, jeszcze niezamieszkanej naprzeciw urzędu pocztowego, w budynku państwowym naprzeciw „Sokoła", gdzie się mieściły biura kancelarji wojskowej, w gmachu rady powiatowej, w ujeżdżalni i w biurach starostwa, skąd z niektórych sal akta przez okna na podwórze wyrzucono tak samo jak z kancelarji wojskowej. Część sprzętów połamano, których drzazgi służyły za paliwo w braku drzewa opałowego dla kuchni polowej. Dnia 11. 12. 13. września umieszczono w powyż wymienionych gmachach około 12.000 rannych a w samej ujeżdżalni 2.000. W ogóle we wszystkich ubikacjach po koniec października b.r. było według wykazów urzędowych około 40.000 chorych wskutek odniesionych ran. Miasto w czasie przechodu wojsk austrjackich i rosyjskich podobne było do obozu, w kilka dni później zmienił się widok tegoż. Ciężko rannych przenoszono na noszach z podwód do przeznaczonych budynków; lekkoranni siedzieli za dnia przy ulicach przed szpitalem, inni przechadzali się z obandażowanemi rękami lub nogami, wspierając się często na sztachetach, wyrwanych z ogrodzeń domów. Już od 8. do 10. i od 14 do 16. września zaczęto wywozić rannych w głąb Rosji z razu podwodami, automobilami i koleją lokalną Lwów—Potutory, [1] otwartą w tym celu 8. września, przy świś-

[1] Sprzęty z poczekalni i kancelarji tutejszego uudynku stacyjnego szu-

mowiny miejskie przed otwarciem ruchu kolejowego zrabowały. Część ksiąg urzędowych i papierów personal kolejowy rosyjski wyrzucił na dziedziniec, część tychże użył na podpałkę przy paleniu w piecach.

cie lokomotyw rosyjskich, przypominającym jęk żałośny syreny okrętowej; lekkoranni zaś przed otwarciem ruchu na tej linji kolejowej szli pieszo. Dnia 8. września odbył się pogrzeb oficera austrjackiego a kilka dni później czterech oficerów rosyjskich, prowadzony przez schyzmatyckiego księdza. Na tutejszym cmentarzu po stronie południowej były z razu cztery większe mogiły jako zawiązek cmentarza wojennego, pod któremi leży po 20 żołnierzy rosyjskich i austrjackich; pod mniejszą mogiłą 5 sałdatów a w nogach tychże pochowano jednego wyznania mojżeszowego. Razem spoczywa 86 ludzi.[1] Oprócz 4 rosyjskich obsługiwały rannych miejscowe pielęgniarki, które z zaparciem się siebie samych spełniały obowiązek samarytański. Prócz 2 tutejszych lekarzy, dyrektora szpitala powszechnego i fizyka rządowego Dra. Zatłokala opatrywało rannych kilku rosyjskich i felczerów. Ksiądz schyzmatycki udzielał umierającym ostatnich pociech religijnych i odprawiał nabożeństwo w jednej z sal exhort dawnego gimnazjum, gdyż ks. kanonik Teodor Korduba wzbronił mu odprawiać nabożeństwo w parafjalnej cerkwi. Zauważyłem obojętne zachowanie się prawosławnych żołnierzy względem swego duchwieństwa prawdopodobnie z powodu braku wykształcenia, chciwości na pieniądze za posługi duchowne i niechlujnej powierzchowności: Popów prawosławnych w rosyjskiej armji miało być bez liku a tylko 12 kapelanów katolickich, przeto żołnierze Polacy pozbawieni byli pomocy duchownej. Często popi zmuszali ich do uczęszczania na prawosławne nabożeństwa i do przyjmowania od nich sakramentów. Dnia 10. września wydał tarnopolski gubernator Czartoryżki 3 obowiązkowe zarządzenia: 1) wzbraniające kupcom sztucznego i niesumiennego powyższania cen na wszystkie przedmioty niezbędne dla mieszkańców, 2) w sprawie wydania dobrowolnie znajdującej się broni u mieszkańców a 3) a. wzbraniające sprzedaży trunków spirytusowych w restauracjach, klubach i szynkach, b. przechowywania trunków spirytusowych w pomieszkaniach prywatnych osób tam mieszkających. W 2 dni

[1] W r. 1916. urządzono na tym obszarze od strony południowo-zachodniej wspaniały cmentarz wojenny.



potem wyzamiatano ulice, z rynku usunięto słomę i bruk popsuty przez wojsko, naprawiono, albowiem spodziewano się przyjazdu gubernatora tarnopolskiegio. Magistrat miasta wydał polecenie wystawienia chorągwi o barwie państwa rosyjskiego przed każdym domem przy ulicach miasta, ale tego samego dnia kazano je usunąć a pozostawić na gmachach, gdzie się znajdowały kancelarje rządu rosyjskiego, gdyż gubernator odwołał na razie swój przyjazd do Brzeżan. W kilka dni potem ogłoszono obowiązkowe rozporządzenie wspomnianego gubernatora, aby nie rozszerzano fałszywych wiadomości: a) o działalności rządu, urzędów lub osób urzędowych wojskowych lub oddziałów wojsk, które mogłyby wywrzeć w mieszkańcach nieprzyjaźny nastrój w nich, b) fałszywych alarmujących wieści o zarządzeniach rządu, wojennych działaniach, publicznych nieszczęściach lub innych faktach. Od 20 września rozpoczął się przewóz jeńców w głąb Rosji i najwięcej w tym dniu bo aż 550 ludzi. Taką samą ilość przeprowadzono w 2 dni później przez Brzeżany. W tym czasie uciekł ze szpitala oficer austrjacki Oskar Zeisberger; Rosjanie przypisywali winę ucieczki D-rowi Kowenickiemu, dyr. szpitala, co dało powód w mieście do kolosalnych plotek. Obiegała pogłoska, że wydano nań wyrok śmierci, lecz wskutek wstawienia się rannego oficera, spokrewnionego z rodziną carską za troskliwą opiekę, okazaną mu w tym samym czasie przez przerzeczonego lekarza, uznano Dra Kowenickiego niewinnym. Od 22. września mając przepustkę, wydaną z tutejszego magistratu a potwierdzoną przez komendanta miasta, a po jego odjeździe przez naczelnika powiatu Ulianowa i rotmistrza żandarmerji Sulima za opłatą 5 Koron, przeznaczonych na rzecz Towarzystwa Czerwonego krzyża, można byto jechać bezpłatnie do Lwowa, Tarnopola, Bochni i innych stacyj kolejowych tam i z powrotem. Nawet od tych 5 Koron uwalniał powyż wspomniany naczelnik ubogich z wyjątkiem żydów, których wykluczył od bezpłatnych obiadów dla ubogich miasta, na jakie ze ściągniętych podatków przeznaczył znaczną sumę. Przy końcu września przewieziono broń rosyjską na kilku wozach po rannych lub poległych w boju żołnierzach jakoteż 3 wagony czapek. W tym czasie wyjechał „Czerwowny krzyż" wraz z rosyjskiemi pielęgniarkami do Halicza. Przez cały wrzesień zaczęli kupcy w miarę ich powrotu otwierać sklepy, a ludność

po zajęciu Stanisławowa. Stryja, Drohobycza przez Rosjan, napływała stamtąd do miasta.

Prawie przez cały październik było słychać huk strzałów armatnich aż z pod Sambora. Tam bowiem staczało wojsko austrjackie krwawe boje, skutkiem których wyparto Rosjan na pewien czas z Drohobycza; prócz tego odbywały się przechody mniejszych oddziałów wojsk przez nasze miasto gościńcem rohatyńskim i lwowskim. Dnia 8. października rozporządził generał gubernator hr. Bobryński, że moc obowiązująca moratorjum, ogłoszonego rządem austrjackim 1 (14) sierpnia 1914. a którego moc obowiązująca przedłużoną została jego rozporządzeniem z d. 17. września 1914. po dzień 31. października 1914. nowego stylu, przedłuża się w granicach galicyjskiego wojennego gubernatorstwa po dzień 1. stycznia 1915. nowego stylu. Dnia 18. b.m. iluminowano miasto z powodu imienin dziewięcioletniego następcy tronu Aleksego. Tego samego dnia przyjechał ze Lwowa do tutejszego klasztoru O.O. Bernardynów zastępca gwardjana Konstanty Stroiński, który przytem pełnił obowiązki wikarego w kościele farnym: jeden z kooperatorów tutejszych zastępował proboszcza w Kozowej a drugi w Podwysokiem, gdyż tamtejsi duszpasterze porzucili swoje owieczki. Magistrat przy pomocy władzy politycznej rosyjskiej rozpoczął energicznie poszukiwać zrabowanych ruchomości mieszkańców, którzy z Brzeżan przed 26. sierpnra b.r. wyjechali i wkrótce powrócili, nie tylko po domach na przedmieściach ale i po wsiach tutejszego powiatu. Odebrane rzeczy złożono przed zamianowaniem naczelnika powiatu u komendanta miasta, który, jak wieść niesie cenniejsze z nich kazał wywieźć do Rosji. Dnia 19. października nalepiono na rogach ulic rozporządzenie generał gubernatora hr. Bobrińskiego [1] mocą którego 1) zakazuje się pomieszczać we wszystkich dziełach drukowanych bez poprzedniej cenzury wojennej jakichkolwiek wiadomości, dotyczących i rozporządzeń ruskich władz rządowych jak nie mniej roztrząsania kwestji wojennych, politycznych i społecznych 2) zakazuje się drukowania i rozpowszechniania afiszów, ogłoszeń wszelkiego rodzaju i pism ulotnych i ilustracji bez poprzedniego zezwolenia miejscowej politycznej władzy 3) zakazuje się wypuszczania z drukarń litografij i tym podobnych przedsiębiorstw wszelkich dzieł drukowych bez oznaczenia nazwiska właściciela przedsiębiorstwa i jego adresu 4) zakazuje się sprzedaż w księgarniach i kioskach jak niemniej wypożyczania z bibljotek do czytania dzieł w języku ruskim i małoruskiem narzeczu, o ile one nie wyszły w granicach państwa rosyjskiego 5) zakazuje się sprzedaż ksiąg i wypożyczanie, ich czytanie z bibljotek we wszystkich innych językach i narzeczach, jeżeli treść tychże ksiąg jest wrogą ruskiemu Rządowi i ruskiemu narodowi 6) zakazuje się wystawiać na publicznych scenach sztuk niedozwolonych russką cenzurą dramatyczną jak niemniej urządzać koncerta, odczyty bez poprzedniego zezwolenia miejscowej władzy 7) zakazuje się wystawiać obrazy w kinomatografach bez pozwolenia miejscowej policji W kilka dni opublikowano obwieszczenie tarnopolskiego gubernatora, Czartoryżkiego, że celem zapobieżenia spajania wojsk przez Izraelitów rozkazał Naczelnik głównodowodzący oddawać winnych sądowi polowemu i nieomieszkać zastosowywać do nich najsróższego wymiaru kary. Przy końcu października odbyło się posiedzenie rady miejskiej w gmachu Sądu obwodowego w sprawie rozdzielenia mąki z młyna tutejszego i ziemniaków z folwarków, opuszczonych przez dzierżawców żydów między urzędników, profesorów i nauczycieli, [1] pozostających za czasów Austrji w służbie czynnej i emerytów a konto ich poborów służbowych. Przez cały bieżący miesiąc przechodziły mniejsze oddziały wojsk rosyjskich w liczbie po 150 do 300 ludzi w kierunku zachodnim. Sklepy dotąd niewszystkie otwarto, bo najmajętniejsi kupcy wyjechali na Węgry lub do Wiednia; również nieprzyjechały rodziny urzędników państwowych, wskutek czego dla braku konsumentów wszystkie artykuły żywności i drzewo opałowe potaniały, jedynie cukier, nafta, mydło, sól kuchenna i towary kolonjalne znacznie podrożały, dopokąd tychże prócz towarów kolonjalnych z Rosji niedowieziono. Przeważna część tutejszych kupców i kramarzy zasługuje na surowsze potępienie i wzgardę, że wyzyskując ogólną nędzę ludzką, zwykła wzbogacać się cudzym kosztem, wyczekiwała ze sprze-

[1] wskutek przykrej niespodzianki, jaka go spotkała w Galicji, dokąd sprowadził armję popów i czynowników, przyjmował nawet cara w rosyjskiej ziemi galicyjskiej, musiał zabrać swe manatki i uciekać z niegościnnej Galicji. Tego ciosu niemógł przenieść i powędrował do Kijowa do domu obłąkanych.

dażą poszczególnych artykułów do czasu, kiedy na targach publicznych zapasy zaczęły sie zmniejszać. Wówczas chowali kupcy, odnośne towary na pewien czas po to tylko, by znowu potem w sklepach swoich mogli podnosić ceny ich do niemożliwości jak to było z solą, cukrem i ze świecami: artykułów tych nie sprowadzali, tylko je mieli pochowane i w stosownej dla nich chwili w wielkiej ilości wystawili na sprzedaż

Na początku listopada b. r. nalepiono na rogach ulic dwa następujące rozporządzenia. Wobec tego że w niektorych miejscowościach, należących do tarnopolskiej guberuji, pojawiły się oddziały młodych ludzi lub pojedyńcze uzbrojone jednostki, które napadają na urzędników i stróżów, pilnujących linj kolejowych i mostów, a także próbują przerwać linje telegrafów, obwieszcza tarnopolski gubernator Czartoryżki, że 1) z ludźmi, którym udowodniono noszenie broni i popełnienie wyliczonych występków, postępować się będzie na miejscu bezwzględnie jak z rozbójnikami. 2) wszyscy mieszkańcy miast i wsi gubernij, którzy ukrywają, pomagają lub dostarczają żywności, mundurów lub innych sprzętów wojennych a także ci, którzy nie doniosą rossyjskim władom o pojawieniu się podejrzauych oddziałów i pojedyńczych jednostek, będą bez względu na płeć i wiek oddani pod Sąd według prawa wojennego 3) za wszelkie uszkodzenia toru kolejowego, budynków, mostów lub na prywatnych krajowych drogach w obrębie gmin będą pociągani do surowej odpowiedzialności wójtowie i cała ludność gmin. Tensam gubernator obwieścił jeszcze w Stanisławowie dnia 17. października 1914 r że 1) z ludźmi, którym udowodniono strzelanie z osad, z budynków zamieszkałych lub niezamieszkałych na przechodzące oddziały wojsk i na pojedyńczo idących wojskowych i cywilnych urzędników i policjantów postępować się będzie bezwzględnie jak z rozbójnikami 2) osady i zabudowania, z których strzelano, będą natychmiast wraz z całym majątkiem konfiskowane a mało wartościowe niszczone. 3) za każdy udowodnionywypadek strzelania z osad, z zabudowań zamieszkałych będzie nałożona pieniężna kara na całą ludność miast i wsi, a oprócz

[1] niektóre nauczycielki, aby nie zginąć z głodu, szły na zarobek do poblizkich folwarków kopać ziemniaki.



tego z pośród tejże ludności będą wzięci niektórzy za zakładników. W kilka dni potem nalepiono na rogach ulic obwieszczenie generał gubernatora hr. Bobrińskiego (odtego czasu jedynie w języku rosyjskim i polskim) o wcieleniu Galicji wschodniej i Łemkiewszczyzny jako ziemi „rdzennie ruskiej" do Rosji. Tu będzie wprowadzony język rosyjski, prawo i urządzenia państwowe z pewną stopniowością, gdyż uważa wojenny gubernator za potrzebne w interesie ogółu ludności nie gwałcić normalnego biegu życia w kraju; w Galicji zachodniej i prywiślańskiej prowincji jako rdzennie polskiej będzie zaprowadzony w szkołach i urzędach język polski, samorząd, wolność wyznania jako w Polsce wolnej pod panowaniem cesarza rosyjskiego. Dnia 14 listopada rozporządził magistrat miasta Brzeżan, aby napisy wywieszek (szyldów) nad sklepami i pracowniami rękodzielniczemi były rosyjskie, do czego się obecni interesowani w mieście zastosowali: Dnia 24 listopada ogłoszono rozporządzenie wojennego generał gubernatora, że wszyscy prywatni ludzie, którzy posiadają rosyjskie i austrjackie patrony, przedmioty z zakresu artylerji, obuwia, ubrania i uzbrojenia obowiązani są dostawić wymierzone rzeczy w ciągu miesiąca do składów przy zarządach naczelnych, przyczem wynagrodzenie za oddane i uznane za nadające się do przyjęcia rzeczy, będzie natychmiat wypłacane gotówką, W 2 dni potem ogłasza magistrat miasta Brzeżan, aby mieszkańcy, którzy jakiekolwiek ponieśli szkody ze strony wojska, zgłosili swojc presensje w przeciągu 3 dni. W ciągu miesiąca listopada 1914 r. niewszystkie jeszcze sklepy pootwierano. Rodziny urzędnicze, nauczycielstwo, wdowy po urzędnikach państwowych i emeryci, pobierając płace na terytorjum austrjackiem, nawet mający tutaj własne domy, dotąd nie powróciły i prawdopodobnie az po ustąpieniu stąd Rosjan postanowiły powrócić. Publiczność tutejsza korzystała nadal z bezpłatnej jazdy koleją żelazną, mając przez władzę miejscową wydaną przepustkę. Pieniądze austrjackie i rosyjskie (1 rubel po kursie 3 korony 33 hal.) były w obiegu a brak monety drobnej niedawał się uczuwać, jakto było na początku wojny przed inwazją rosyjską.

Na początku miesiąca grudnia 1914 r. postanowił naczelnik powiatu ściągać podatki. W tym samym czasie nalepiono na rogach ulic dwa rozporządzenia wojennego generał — guberna-

tora hr. Bobrinskiego: pierwsze z dnia 24 października b. r. ograniczające rozporządzenie gubernatora tarnopolskiego Czartoryżkiego z dnia 2ç sierpnia (według star. stylu) w sprawie sprzedaży napojów spirytusowych, drugie z dnia 30 października b. r. (star. stylu) że rząd rosyjski lokowanych w bankach prywatnych pieniądzy osób prywatnych nie konfiskuje, chybaby te okazały się rządowi nieprzychylne. Dnia 9. grudnia b. r. ogłoszono rozporządzenie wojennego generał gubernatora hr. Bobrinskiego, zawierające przepisy w sprawie utrzymania czystości w mieście w celu zwalczania chorób epidemicznych. Następnego dnia przewieziono ze szpitala wojskowego w głąb Rosji jako jeńców 4 oficerów i 10 szeregowców. W tym miesiącu było bardzo mało wojska w Brzeżanach, bo tylko oddział, składający się z 1000 pieszych przeszedł przez miasto w kierunku zachodnim. Dnia 18 grudnia polecił magistrat przystroić odświętnie wszystkie domy i oświetlić wieczorem okna frontowe tychże z powodu imienin carskich. W czasie zajęcia miasta przez Moskali t. j. od 26 sierpnia po koniec roku 1914. według nalepionych po rogach ulic klepsydr zmarły osoby następujące: Dr. Adam Skibicki em. star. lekarz powiatowy, Anna Wojciechowska, właścicielka realności. Mirosław Stachowski i Włodziemierz Dołżycki oficjalniści hr. Jakóba Potockiego, Berezowski nauczyciel ludowy. Władysława Ludomira z Szymkiewiczów Steinerowa żona em. prof. gimnazjalnego i b. kierownika gimn. zbaraskiego. Herwowa, wdowa po tutejszym długoletnim kupcu W powyżej i przytoczonym czasie prócz 40 rodzin z inteligencji, pozostałych stale w mieście, przybyło zaledwie 8, zatem po koniec roku było 48 wszystkich rodzin urzędniczych, wliczając w to 2 notarjuszów i aptekarza. Przy zakończeniu starego roku wygłosił w kościele farnym podniosłe kazanie, zastępca gwadjana O. O. Bernardynów Konstantyn Stroiński, zastosowane do ówczesnej sytuacji w Europie. Wśród licznie zgromadzonej publiczności obydwóch obrządków, u której wojna wpłynęła znacznie na spotęgowanie się uczuć religijnych, widać było przedstawicieli władz rosyjskich.

W miesiącu styczniu 1915. umieszczono ua rogach ulic 3 rozporządzenia generał — gubernatora hr. Bobrinskiego: pierwsza o przedłużeniu moratorjum aż po koniec lutego b. r., drugie, wzbraniające nabywać od żołnierzy niższych stopni, uzbroje-



nie, rzeczy przydatne do użytku domowego i kosztowności trzecie zakazujące zbliżać się do przechodzących jeńców tak, aby im coś podawać albo od nich odbierać, a wreszcie wzbraniające rozszerzanie wiadomości, odnoszących się do spraw wojennych. Od 12. stycznia panowały w nocy w całem mieście prawdziwie egipskie ciemności, albowiem, gazownia tutejsza dla braku węgla, przestała funkcjonować. Kupcy w sklepach posługiwali się światłem naftowem, około 8. godziny wieczorem ustał wszelki ruch na ulicach i panowała grobowa cisza, przerywana od czasu do czasu biciem zegara wieżowego. Woń pieczonych ziemniaków, główne pożywienie znacznej części mieszkańców, rochodziła się po rynku. W tym miesiącu wypłacił wydział krajowy we Lwowie zapomogi nauczycielstwu szkół ludowych, które się tam w swoim czasie zgłosiło po 12 lub 9 rubli, z czego korzystali także nauczyciele i nauczycielki tutejszego powiatu. Szkół niższych i średnich nie otwarto. Dnia 28. stycznia odszedł z tutejszej stacji pociąg do Lwowa koleją lokalną Lwów—Potutory, a gdy tenże do Brzeżan nie powrócił, obiegała tu nazajutrz pogłoska, że pociąg z głównego dworca wyszedł, lecz w drodze z aeroplanu austrjackiego ostrzeliwany, cofnął się na stację. Jak wtedy tutaj, tak samo we Lwowie krążyły fałszywe wieści zaraz po zajęciu Brzeżan przez Moskali, że księży na ratuszu powiesili, miasto złupione kozacy podpalili i wodą stawu tutejszego zalali. Na tem wszystkiem było wtedy tyle prawdy, że kilku kozaków, mając jakieś porachunki z nieznanym mi z nazwiska żydem, podpaliło ze złości kamienicę przy ul. Zygmuntowskiej, kiedy się tenże tam na strychu ukrył, a znaleźć go nie mogli. Od tej kamienicy spłonęła sąsiednia, gdyż ci sami żołnierze wzbraniali ludności pożar gasić.

Rzad rosyjski przypuszczając, że wojnę ukończy i przeprowadzi aneksję Galicji wschodniej do świąt Bożego Narodzenia według star. stylu, miał zamiar z początkiem lutego 1915 r. otworzyć szkoły publiczne (w Brzeżanach tylko niższe gimnazjum) i rozpocząć w nich naukę. Aby we wszystkich szkołach, znajdujących się w Galicji wschodniej i Łemkiewszczyźnie jako w ziemi rdzennie (istinno) ruskiej z pewną stopniowością w myśl rozporządzenia generał - gubernatora hr. Bobrińskiego z 10. września 1914 r. wprowadzić język rosyjski, otworzył we Lwowie i Tarnopolu bezpłatny kurs nauk

powyż wspomnianego języka, ale o ile mi wiadomo, z nauczycielstwa tutejszego nikt się tam nie zgosił. Prócz mięsa i nabiału, które w tym miesiącu zaczęto wywozić furami do Lwowa, cena mąki, kawy, mydła, cykorji znacznie się podniosła. Aby się nie dać przez niesumiennych kupców wyzyskiwać, zaczęto po domach prywatnych wyrabiać cykorję i mydło a żyta palonego jak również żołędzi używać zamiast kawy. Dnia 3 b. m. przybyło do Brzeżan około 500 rekrutów nieumundurowanych, mających 30 do 40 lat. Zajęli koszary, z których napis niemiecki strącono, a polski na razie pozostawiono, przy ulicy Kolejowej i pod kierunkiem kaprala odbywali na placu poza zabudowaniem ćwiczenia bronią. Kilkunastu z nich, aby nie pójść pod Przemyśl, uciekło, a jednego z tychże przebranego za żyda za dezercję pod Leśnikami zastrzelono. Każdej niedzieli szli parami jak uczniowie szkolni na nabożeństwo do cerkwi. Dnia 9. lutego podjęto na nowo wstrzymany ruch pociągów (co drugi dzień) na linji Lwów via Przemyślany Potutory. W ostatnim tygodniu karnawału pewien tutejszy czeladnik kominarski zapragnął w czasie swoich godów weselnych muzyki. W tym celu udał się o pozwolenie do naczelnika powiatu; ten nietylko na to mu nie pozwolił, ale zgromiwszy, kazał go kozakowi nahajką obić, burmistrz zaś dowiedziawszy się o zabawie składkowej z tańcami, jaką sobie grono panien (w znacznej części uczenic tutejszego seminarjum nauczycielskiego) chciało tych zapust urządzić, posłał policjantów z rozkazem bezzwłocznego zaniechania tańców i rozejścia się uczestników zabawy do domów. Dnia 20. b. m. wskutek rozpuszczonej fałszyej pogłoski, w celu podniesienia ducha wojska, że się poddała twierdza przemyska, panowała wielka radośc a pomiędzy mieszkańcami przygnębienie. Przez cały miesląc słychać było to słabsze, to silniejsze strzały armatne od strony zachodnio - południowej, iż z niedzieli na poniedziałek w nocy l. j. z. d. 20) na 22. lutego w domach na wzgórzu położonych szyby w oknach dźwięczały. Wtedy to wojsko austrjackie po odbiciu Czerniowiec i Kołomyji zajęło tym razem chwilowo Stanisławów, posuwając się ku Haliczowi. Rannych umieścili Rosjanie w prowizorycznym szpitalu w Demni w pobliżu Podwysokiego, skąd zapytywano telegraficznie, ile lazaret brzeżański chorych może pomieścić. Tego samego dnia we wtorek przed południem odbył się po-



grzeb Jana Szemina, kapitana austrjackiego z 55. p., poległego d. 27. sierpnia 1914 r. we wsi Potoczanach, a po ekshumacji, przewiezionego stamtąd do Brzeżan. Prócz naczelnika stacji Łukianowa ani tutejsze władze rosyjskie ani wojsko nie miały w tym obrzędzie pogrzebowym żadnego udziału. Jak w niedzielę było widać pewne przygnębnienie u tutejszej inteligencji wstutek puszczonej przez Moskali wśród wojska fałszywej pogłoski o zdobyciu twierdzy przemyskiej, tak samo w kilka dni później można było wyczytać z oblicza czynowników smutek i nawet niechęć do tutejszych mieszkańców z powodu niepowodzenia oręża rosyjskiego pod Stanisławowem. Przy końcu lutego przyjechało kilku rosyjskich lekarzy ze służbą sanitarną, ksiądz schizmatycki, który odprawiał nabożeństwo w kościele zamczyska Sieniawskich, tren, część konnicy; obok wozów szły pokaleczone, osiodłane konie bez jeźdźów. Dnia następnego przybyło do miasta dużo wojska, które w nocy dopuszczało się grabieży. Po domach zabierali poduszki koce i kołdry niby dla rannych, których jeszcze dotąd nie przywieziono. W tym czasie uciekło do Brzeżan aż kilku naczelników powiatu z ruchomościami, czując się na swoich stanowiskach zagrożonymi Jedyny przez cały czas inwazji moskiewskiej, naczelnik tutejszej stacji kolejowej, Bazyli Łukianów, ukrainiec z rołtawy człowiek bezinteresowny, bardzo uczynny dla podróżującej ludności, opuścił Brzeżany w końcu tego miesiąca.-

Przez cały marzec 1916 r. panował w mieście niezwykły ruch, jakby się miała wojna na nowo rozpocząć, do czego się niezawodnie przyczyniła ta okoliczność, że sztab generalny rosyjski uczynił Brzeżany etapem. W czterech pierwszych dniach miesiąca cofał się tren od Stanisławowa gościncem rohatyńskim ku Brzeżanom a 1. marca b. r. przywiózł pociąg, liczący około 30 wozów, pomalowanych na ceglasto z ukośnym białym krzyżem, 500 rannych, pomiędzy nimi 13 austrjackich na stację. Tych umieszczono w obydwóch szpitalach i budynku szkoły żeńskiej, lecz tym razem nie tak jak w październiku r. z. stojąca staż wojskowa wzbraniała osobom prywatnym odwiedzać chorych i składać im ofiary - najprawdopodobniej z tego powodu, aby ranni szczególnie austryjaccy, uważani za jeńców, odwiedzającym nie udzielili żadnych wiadomości z pola bitwy, nie przyjmowano odtąd do szpitala

lekarzy tutejszych i pielęgniarek. Widocznie zastosowano się ściśle do rozporządzenia generał-gubernatora hr. Bobrińskiego, zakazującego zbliżać się do przechodzących jeńców tak, aby im coś podawać albo od nich odbierać, wzbraniając rozszerzania wiadomości, odnoszących się do spraw wojennych. Dnia 3. b. m. pochowano na tutejszym cmentarzu 19 żołnierzy, zmarłych wskutek ran, odniesionych. Tego samego dnia rano miano wywieźć rannych ze szpitalów w głąb Rosji, ale na wiadomość, że się wojska przymierzone cofnęły, pozostawiono ich tutaj, a podwody, gotowe już do przewozu chorych na stację kolejową, rozpuszczono. Dnia następnego otwarto urząd pocztowy, iż listy niezapieczętowane nadane tutaj, mogły dochodzić przez ąsiednie państwa neutralne do Austro-Węgier. Na listy umieszczono skrzynkę pocztową w miejscu dawnej austrjackiej z napisem rosyjskim, ale wkrótce urząd pocztowy przestał funkcjonować. Na nowo otwarto go dopiero 18 kwietnia b. r. bez roznoszących listy po domach. Naczelnicy powiatów i inni czynownicy, którzy z końcem lutego szukali w Brzeżanach schronienia, powrócili ale nie wszyscy na swoje dawne miejsca pobytu, aby objąć urzędowanie. Od powyż wymienionego dnia t. j. od 5. marca jechała artylerja z Tarnopola etapowym gościńcem rohatyńskim pod Halicz. Najwięcej przejechało dnia 6. b. m. bo aż 47 armat, które jakiś czas zatrzymały się na przedmieściu Chatki na pastwisku nad Złotą Lipą pomiędzy nasypem kolejowym a gościńcem tarnopolsko-złoczowskim. Przez cały marzec maszerowały ku Haliczowi mniejsze lub większe oddziały piechoty; w tym czasie, padł Przemyśl, huki, pochodzące od wysadzenia fortów było słychać w Brzeżanach. [1]) Dnia 6 marca (sobotę) około godziny 4. popołudniu mnóstwo wojska z najeżonymi bagnetami i żandarmów oblęgło kamienicę, gdzie się znaduje sklep Ottona Roubinka, od strony rynku, ul. Adamowskiej i Farnej. W drzwiach frontowych i tylnych stał żołnierz, wzbraniający tam wstępu i wychodu mieszkańcom. Gdy to ludnośc spostrzegła, wybiegła z ciekawości na rynek, lecz sołdaci rozpędzili

[1]) Zmienne są losy wojny,.... tryumfowała cała Rosja, gdy padła twierdza przemyska - nie zdobyła, lecz wzięta głodem. Tryumf ten, który przypieczętowała wizyta carska w Przemyślu, stał się jednak tem srodze motniejszą klęską Rosjan. W d. 3 czerwca 1915 r. armje sprzemierzone wkroczyły do Przemyśla, skąd Rosjanie uciekli wyparci brawurowym szturmem.



ją stamtąd nahajkami. Pobili kilku żydów, jakiegoś rzemieślnika a nawet przechodzącego tamtędy radcę sądowego Zygmunta Rybickiego. Kupca Roubinka nie było wtedy w domu. Wracającego z ulicy Adamowskiej uwiadomił tegoż znajomy, że się u niego odbywa w sklepie rewizja. Przestraszony dał owemu znajomemu papiery i pieniądze do przechowania, jakie miał przy sobie a sam szedł spokojnie do sklepu, skąd po rewizji, trwającej półtrzeciej godziny, zaprowadzono go pod eskortą „na ostro" do koszar miejskich i zamknięto. Powód aresztowania i rewizji nastąpił na podstawie fałszywego posądzenia. Następnego dnia wpływowe w mieście osobistości instancjonowały za aresztowanym, którego jako niewinnego i wyjątkowo rzetelnego kupca trzeciego dnia z więzienia wypuszczono. W tym samym czasie zadenuncjonowała jakaś mieszczka, kobieta-szakal, że jej mąż jest na wojnie, a tutejszy właściciel pracowni stolarskiej Hertman uciekł, wzięty do niewoli przez Rosjan po bitwie pod Podwysokiem i kilku takich ludzi u siebie w Brzeżanach utrzymuje. Naczelnik powiatu Ulianów, człowiek zacnego charakteru, wypędził z kancelarji babę, ale ta udała się do komendanta, który oskarżonych uwięziwszy, kazał wywieźć w głąb Rosji. Dnia 18. marca szukano pomieszkań dla oficerów i wojska, które w liczbie kilku tysięcy przybyło do miasta. Przy ulicach, gdzie stały wojska na kwaterze n. p. w obydwóch gimnazjach, w seminarjum nauczycielskiem, w hotelach galicyjskim i europejskim w kasynie miejskiem, w budynku urzędu gminnego, w zabudowaniu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", w bursie polskiej Jakubowicza i przed domem ubogich naprzeciw kościoła farnego stały straże. Dnia 29. b. m. nalepiono na rogach ulic ponówne rozporządzenie wojennego gubernatora hr. Bobrinskiego, aby wszyscy prywatni ludzie, którzy posiadają rosyjskie i austrjackie patrony, przedmioty z zakresu artylerji, obuwia, ubrania i uzbrojenia dostawili wymienione rzeczy do składów przy zarządach naczelnych, przyczem wynagrodzenia za oddane i uznane za nadające się do przyjęcia rzeczy będą natychmiast wypłacone gotówką. W końcu marca odbywała pochód traktem lwowskim około godziny 4. po południu artylerja konnica i piechota z pod Przemyśla przez Brzeżany traktem podhajeckim ku granicy. Oboktego kursowały nawet w czasie śnieżycy automobile; niektóre z nich przywiozły cho-

rych do szpitala polowego zapasowego naprzeciw budynku urzędu pocztowego, dokąd łóżka, waterace, koce, miednice i t. p. rzeczy ze szpitala wojskowego przeniesiono. Dnia 30. marca przyjechał do Brzeżan gubernator tarnopolski, absolwent szkoły średniej wojskowej, Czartoryżki, który podczas przedstawienia się reprezantantów władz z małymi wyjątkami każdemu z nich czynił pewne zarzuty szczególnie ks. kanonikowi Kordubie, że po inwazji nie wywiesił na cerkwi flagi rosyjskiej, ze wzbraniał się odebrać przysięgi od 450 jeńców na wolność carowi, że o nim nie wspomina przy nabożeństwach, że nie zachowywał dni normalnych w rodzinie carskiej i występował wrogo przeciw Rosji. Wstrzymał wprawdzie jego wywiezienie na Sybir, ale to będzie wykonane.

Zaraz po odjeździe gubernatora tarnopolskiego usunięto wszystkie austrjackie skrzynki pocztowe, zdjęto orła z budynku gimnazjalnego a nawet napis w języku polskim na koszarach przy ul. Kolejowej. Przed wszystkiemi kancelarjami wojskowemi, pocztą, szpitalami a nawet przez czas Świąt Wielkanocnych piekarniami stały straże z najeżonymi bagnetami. Każdego dnia szło wojsko nieumundurowane na ćwiczenia wśród śpiewu z przygwizdywaniem. [1]) W wielki Piątek modlili się skupieniu ducha sałdaci w cerkwi i kościele przed Bożym grobem; bardzo licznie zgromadzili się oficerowie na nabożeństwo w czasie świąt wielkanocnych chociaż inteligencja rosyjska, mając zachodni pokost cywilizacji skutkiem dobrobytu i przepychu jest przeważnie ateistyczną. Każdego wieczora odśpiewywało chorem wojsko modlitwę przed koszarami i obozowiskami po trąbieniu do udania się na spoczynek. W Wielką Niedzielę wznosiła jedna część wojska na rynku zgromadzonego, a druga na placu około piekarni wojskowej przy ul. Rohatyńskiej okrzyki podobne do gdakania licznych stad indyczych na zdrowie cara i jego rodziny, przełożonybh (oficerów) żołnierzy obecnych i nieobecnych i odśpiewano pieśń wielkanocną „Chrystos woskres", poczem komendant, siwobrody pułkownik całował się z oficerami, życząc im wesołego Alleluja a ci z podoficerami, praporszczykami, sałdaci zaś życzyli sobie nawzajem zdrowia i pomyślności, przy huku strzałów armatnich, który było słychać od strony Sta-

[1]) nazywano je powszechnie ryczywołami, świstakami i poświstakami.



nisławowa. Tego dnia szukano kwater dla wojska, gdyż miało tu przybyć aż 20.000 żołnierzy, przyczem władza wojskowa (miejscowa) zakazała surowo sałdatom żebrać po domach prywatnych, ponieważ mieli podostatkiem jedzenia, kiedy z tegoż pewną część udzielali ubogim dzieciom, przychodzącym po zupę z garnuszkami w czasie pory obiadowej do kuchni polowych. Ta zupa dała się jeść, bo w jednym kotle gotowano mięso, kapustę, groch i ziemniaki, ale naczynia kuchenne mało kiedy były myte. Kęs chleba czarnego, kawał słoniny i czaj z jedną kostką cukru, był codziennym pokarmem sałdata za linją bojową. Niektórzy przedstawiciele tutejszych władz życzyli naczelnikowi powiatu wesołego Alleluja, który ich z życzeniami wyprzedził i do siebie na święcone zaprosił; ci dla dobra miasta z obawy nałożenia kontrybucji zmuszeni byli tak postąpić. W dnich: 7 8. 10. 11. 20. 21. i 30. kwietnia odeszło wojska przeszło 9.000 w kierunku zachodnim. Przed wymarszem polecił komendant zgromadzonym na rynku odmówić głośno modlitwę „Otcze nasz". Po przemowie do tegoż, przy odgłosie muzyki i wśród śpiewów odprowadził je ze swoją świtą na koniu każdego z wymienionych dni aż do pierwszego mostu przy ul. Rohatyńskiej, życząc odchodzącym szczęśliwego wojowania. Dnia 8. kwietnia towarzyszył wojsku szpital ruchowy (bez chorych) w skład którego wchodziła służba sanitarna i pielęgniarki, lekarze bowiem wyprzedzili ją, jadąc automobilami. Na licznych podwodach, których konie były napiętnowane rosyjskimi znakami, znajdowały się łóżka, sienniki, koce, kołdry, nosze, flaszki i paki z materjałami opatrunkowymi. Pomiędzy temi podwodami jechały kuchnie polowe Z dnia 12. na 13. b.m. nadeszła traktem lwowskim piechota w liczbie 1250 a około godziny 11. przed południem przyjechała tą samą drogą kawalerja w liczbie 80 żołnierzy, następnie 30 powód (wozy były austrjackie z napisem k. k. Landwehr Infantrie R. N. 35) szło luzem 140 koni, dla których żołnierze kupowali w mieście owies, i 15 sztuk bydła. Tego dnia podano do publicznej wiadomości rozporządzenie naczelnika powiatu w sprawie przestrzegania czystości w mieście, a dnia 27. b. m. nalepiono na rogach ulic obwieszczenin generał-gubernatora hr. Bobrińskiego z d. 21. marca b. r. obowiązujące władze sądowe w miejscowościach, zajętych przez Rosjan. Dnia 26. b. m. pędzono pod bagnetami 290 ży-

dów różnej płci i wieku z Łyśca i Bohordczan ul. Rajską następnie groblą na gościniec złoczowski. Z końcem kwietnia przywieziono 168 rannych do szpitali i do biura kasy powiatowej, zamienionego na lazaret. Z tych pochowano na tutejszym cmentarzu 43 Rosjan i 1 Tatara. W szpitalu polowym zapasowym naprzeciw urzędu pocztowego umieszczono 250 chorych na przymiot. W tym czasie wszystkie artykuły żywności prócz jaj t. j. (6 a nawet 7 sztuk za 20 hal.) podniosły się w cenie szczególnie mięso i mąka, bo je mimo braku komunikacji kolejowej wywożono do Lwowa furami.-

W dniach 1. 4 7. 8. 13. 15 do 17. 23. 24. i od 26. do 30. maja b.r. przeszło przez Brzeżany około 13.000 wojska z tej liczby 350 żołnierzy pieszych w kierunku wschodnim traktem tarnopolskim, 2.000 w kierunku południowowschodnim gościńcem podhacjekim a tylko 1.000 ku Lwowu, reszta wojska przeważnie piechoty na zachod traktem rohatyńskim, w tymsamym kierunku odbywało pochód tylko 250 jazdy kozackiej, z tej półtorej sotni kozaków kubańskich jako oddział wywiadowczy a 24. maja tylko 50. ludzi, wioząc na 25 jaszczykach małe armatki. Dnia 2. maja rzucił się żołz okna 2. piętra nowego gimnazjum i zabił się na miejscu, aby nie pójść na pole walki. Poraz ostatni grała orkiestra wojskowa, idąc z rynku ku cmentarzowi ulicą Rajską w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Instrumenta muzyczne, na których naprawę i zakupno nut wydała w r. 1914. dyrekcja gimnazyalna 150 kor. 88 h. przepadły bezpowrotnie. Miano je wywieźć do Tarnopola. Prócz 7 dni w tym miesiącu przeprowadzono przez miasto przeważnie pieszo mniej podwodami, 6.350 jeńców, pomiędzy którymi było 49 żołnierzy państwa przymierzowego. Prócz tego poza jeńcami jechali w „plen" na 24 podwodach żydzi; w liczbie tej mieściła się jedna fura żydówek. Za jeńcami szła nie znaczna liczba chrześcijan, a 30 maja jedna podwoda wieśniaczek. Wywieziono zatem 200 żydów, posądzonych o szpiegostwo na korzyść austro-węgierskiej monarchji. W dniach 7. 16. 18. jechały wozy Czerwonego Krzyża z pielęgniarkami do Brzeżau, lekarze zaś automobilami. Liczba przywiezionych rannych nie jest mi wiadoma, ale nie musiała być wielką, skoro tylko kilku żołnierzy zmarło w szpitalu wskutek ran odniesionych. Rekonwalescentów wywieziono w głąb Rosji, a zdolnych do władania



bronią wysyłano znowu na pole walki. Dnia 6 maja polecił magistrat tutejszy przystroić domy w chorągiewki i okna oświetlić z powodu imienin carowej, 26. b. m. tak samo postąpić z powodu urodzin cara Mikołaja a 27. maja z powodu wstąpienia tegoż na tron. Ujeżdżalnię wojskową przy ul. Tarnopolskiej zamieniono na cerkiew prawosławną, odkąd już mniejsza liczba żołnierzy uczęszczała na nabożeństwo do kościoła. Z końcem maja władza cywilna rosyjska przestała wydawać przepustki. Naprzeciw gmachu „Sokoła" w ogródku domu, w którym mieściły się biura austrjackiej komendy uzupełniającej, wzniesiono krzyż trójramienny, gdzie pochowano kilku Rosjan zmarłych jeszcze we wrześniu z. r.- wskutek ran odniesionych, ale ich za rządów Rzeczypospolitej Polskiej ekshumowano i taksamo jak na przeciw oficny zamkowej pochowanych pogrzebano na cmentarzu.-

Wdniach 2. 4. od 7 do 9., od 11 do 15, od 20. 21. 24 26. 27 i 30. czerwca maszerowało 20 000 piechoty przeważnie na zachód, na wschód 6.000 wojska pieszego, konnicy zaś przejechało 600 kozaków dońskich i orenburskich. Wogóle w czerwcu przemaszerowało przez miasto 26.000 piechoty i 600 jeźdźców: z całej sotni kozaków kubańskich powróciło z pola walki tylko kilkudziesięciu prowadząc obok siebie luzem 40 koni. 11. czerwca szło 7 rot piechoty i 2 sotnie kozaków uralskich od Chodorowa, na czele których jechał oficer i obok niego na koniu ksiądz prawosławny. W kwietniu raz a w czerwcu trzy razy odmówiła część wojska pieszego posłuszeństwa, nie chcąc iść na plac boju; rzecz dziwna, bo jakkolwiek dobroduszny rosyjski szeregowiec, nie mający pojęcia o chwale wojennej, jest z natury raczej apatyczny i bierny, ale rozkaz przełożonego czyni z niego wbrew jego naturze dobrego żołnierza; cała jego istota streszcza się w dwóch słowach; „prikaz" — rozkaz, i prysiaha", przysięga na sztandar. Monotomność i surowość służby wywołuje znużenie i, jak powyż wspommiałem, apatję. Mimo że żołnierz rosyjski ma wymagania nadzwyczaj skromne, to jednak zdarzają się i tu wybuchy niezadowolenia. Dnia 24 czrwca rozpoczęło się cofanie wojsk do miasta od Chodorowa toru koleji żelaznej (Chodorów - Rohatyn) z oficerami i siostrami miłosierdzia a obok nich szły pokaleczone, osiodłane bez jeźdźców konie. W kilka dni cofnęła się baterja artylerji z 50 jaszczykami

i część „Czerwonego Krzyża" z pod Rohatyna. W koncu czerwca przyjechali tu kozacy orenburscy wrzekomo na wypoczynek. (Zachowanie się ich było poprawne) w liczbie 250 z Rohatyna. Tren jechał poza wojskiem lub wcale mu nie towarzyszył, t. j. od 4. do 9. 14. 16 23. od 25 do 28. czerwca odbywajac pochód w niektórych dniach przez kilka godzin bez przestanku lub z przerwami a 9. t. m. jechał przez cały dzień; cofał się od zachodu do miasta 13 razy (obciążany bagażami 9 razy z wielkim pospiechem, 4 razy bez pakunków) a 10 razy jechał na zachód t. j. do Chodorowa lub Rohatyna; wieziono podwodami oprócz żywności dla wojska i koni kuchnie polowe, piece żelazne piekarskie i kotły z browarów i gorzelni zrabowane. 7⁰ t. m. nadużyto trenu „Czerwonego Krzyża" bo w braku rannych wieziono rozmaitego rodzaju sprzęty t. j. meble, biura, krzesła, stoły, wanny, ule, zrabowane przez właścicieli podwód z kancelarji rządowych, prywatnych domów w miastach lub z dworów żydowskich, po wsiach przy gościńcu leżących. W połowie czerwca nastąpiła wywózka znacznej liczby sągów drzewa opałowego z rewirów leśnickiego i kurzańskiego; w tym czesie wieziono na wozach karabiny austrjackie, na 10 podwodach skóry końskie i wołowe a na innych 10-ciu ubrania z poległych w bitwie sałdatów. Powyż wspomniani właściciele koni i wozów, tren stanowiących, kosili po łąkach trawę a po polach na wsi i do miaśta należących, koniczynę i niedojrzałe zboże, czem żywili konie, a owies, wzięty z magazynów rosyjskich dla koni, ludności tutejszej sprzedawali! W końcu czerwca jechał tren z amunicją traktem lwowskim ku, Złoczowowi składający się z 270 wozówku Podhajcom zaś z 510 podwód. W dniach 2 i 11 czerwca pędzono na zachód stado wołów z 150 sztuk i 10 mułów, które dnia następnego zawrócono, a oprócz tego dnia 28 b. m. drugie stado z 200 wołów przypędzono do miasta z pod Rohatyna. Z przybyciem sztabu generalnego było około 100 automobilów (francuskiej roboty) osobowych, „Czerwonego Krzyża" i ciężarowych. Kosztowniejsze z nich umieszczono w ujeździalni wojskowej, gdzie księża prawosławni przedtem od 24 maja aż do 18 czerwca nabożeństwo dla wojska odprawiali; resztę na placu naprzeciw bursy polskiej. Ruch tych automobilów od 4 do 28. czerwca przedewszystkiem na ul. Rohatyńskiej bez przesady nie był mniejszy od ruchu tramwajów elek-



trycznych na strada Romana w Neapolu lub na Piazza Venezia (główny punkt krzyżowania się wszystkich tramwajów w Rzymie.) Oprócz tego kursowały automobile osobowe na trakcie lwowskim i tarnopolskim. 15 i 28 czerwca jechały automobile „Czerwonego Krzyża" po rannych, a powracały z tymi do szpitalów.-

Aeroplany przeważnie rosyjskie krążyły nad miastem 3. 20. od 20 do 30 t. m. dwa latawce: austrjacki i rosyjski. Huk strzałów armatnich, od początku czerwca był donioślesży, o ile się do Brzeżan wojsko austrjackie i sprzymierzone zbliżało. Najsilniejszy był 29 i 30 t. m. dnia poprzedniego strzelano do godziny 11. w nocy. W dniach od 1 do 11 włącznie, 13. 15. 20 i od 24. do 27 t m. przeprowadzono przez miasto przeszło 13.000 jeńców, w liczbie tej mieści się nieznaczna ilość żołnierzy państwa sprzymierzonego, bo ta zaledwie sięga jednej setki. Straż towarzysząca jeńcom pilnowała niewszystkich jednako; najostrzej Niemców a bardzo pobłażliwie Czechów. Nielicznemi podwodami przeważnie pieszo poszło w niewolę ponad 100 żydów, tyluż Chrześcjan. W czerwcu gmach sądu obwodowego zamieniono na koszary dla wojska; urzędnicy sądowi z prokuraturją państwa zmuszeni byli załatwiać swoje czynności w budynku karnym, skąd więźniów przeprowadzono do Rosji. W tym samym czasie obił kijem dotkliwie żandarm na ul. Rajskiej przed domem ubogich żyda, że ten w czasie przechodu tamtędy konduktu pogrzebowego nie zdjął kapelusza. Tego dnia wywieziono kilku rannych austrjackich żołnierzy w głąb Rosji i szukano w mieście pomieszkania dla oficerów. Kilka dni potem tradycjonalne odprawienie uroczystości Bożego Ciała w 2 obrządkach na ryuku wydawało się Moskalom' że to są publiczne modły o zwycięstwo dla oręża austrjackiego. a odczytanie ewangelji w języku łacińskim przez ks. T. Kordubę, proboszcza gr. kat., uważano jako demonstrację. Oburzenie Rosjan, nieznających istoty tego święta, doszło do tego stopnia, że mu, cerkiew tego samego dnia odebrano, wskutek czego przeniósł ks. kanonik Korduba Sanctissimum, cenny obraz Matki Boskiej [1]) i relikwje [2]) św. Jana Chrzciciela

[1]) Aleksander Sieniawski przywiózł go z Rzymu w r. 1621. który w r. 1831. przeniesiono z kościoła zamkowego wraz relikwijami św. Jana za pozwoleniem owczesnego pana Brzeżan Aleksandra Potockiego do cerkwi parafjalnej.

[2]) O autentyczności relikwji św. Jana Chrzciciela wspomina w swoich „Nowych Atenach" ks. Benedykt Chmielowski, proboszcz rohatyński w r. 1755

do cerkiewki drewnianej filjalnej na przedmieściu Adamówce, aby tych nie wywieziono do Rosji. W tydzień po odebraniu cerkwi, zjawił się na probostwie gr. kat. szef sztabu generalnego Wasilew w towarzystwie zastępcy naczelnika powiatu, który cerkiew odebrał, przyniosł klucze cerkiewne i usprawiedliwił swoje postępowanie, ale życzeniu tegoż, aby nabożeństwo gr. kat. w cerkwi wspólnie z prawosławnem odprawiano, jak się to we wszystkich innych miastach miało praktykować, kategorycznie się ks kanonik Korduba sprzeciwił i kluczy nie przyjął Dnia następnego zwierzchość gminy miasta Brzeżan wskutek rozporządzenia władzy rosyjskiej poleciła, aby wszystkie lokale spożywcze przez całą noc ze względu na przechód wojsk stały otworem; tego dnia uciekali włościanie z całym swoim dobytkiem za trenem z okolic, gdzie miano bitwę stoczyć, wielu z nich, aby się osiedlić w Rosji. Na żądanie księcia Eristowa, naczelnika miejscowej „ochrany" armji rosyjskiej sporządził magistrat wykaz posiadających w mieście i na przedmieściach gołębi. Nastąpiły z razu aresztowania żydów nieco później Chrześcijan. W salach gimnazjum (w ratuszu) i seminarjum nauczycielskiego założono szpital. Będąc w gimnazjum po ustąpieniu Moskali własnym oczom nie mogłem uwierzyć, co zobaczyłem. Przyrządy fizykalne zniszczone, co cenniejsze zrabowane; tosamo zniszczenie zauważyłem w gabinecie dla nauk przyrodniczych. Nie ostały się tutaj w słojach preparaty gadów (jaszczurek węży jadowitych) i płazów (żab) w spirytusie, który sałdacy bez wstrętu i obawy otrucia się w braku wódki wypili. W pokoiku przy kancelarji dyrektora zakładu wśród rozrzuconych książek i papierów leżała rozbita kilofem kasa wertheimowska, w samej zaś kancelarji chaos książek i aktów, po posadzce rozrzuconych nie do opisania, portret olejny cesarza Ferdynanda z bleitramu wycięto i zrabowano. Ten sam wandalizm zauważyłem w sali konferencyjnej, ale bogatą i cenną bibljotekę nauczycielską ku memu zdziwieniu nietkniętą, dopiero najcenniejsze dzieła tejże wojska austrjackie i niemieckie po zajęciu budynku gimnazjalnego na koszary rozkradli.- Muszę przy tej sposobności zaznaczyć, że wiele przysłużyłsię zakładowi Kowarzyk Wincenty z Zielukiem Stefanem tercjani gimnazjalni, albowiem pierwszy z nich z narażeniem własnego życia w czasie inwazji rosyjskiej, przeniósł z polecenia zastępcy dyrektora Husaka Włodzimierza



i katechety ks. Dubickiego Bazylego, wszystkie katalogi klasowe, bardzo cenną kronikę zakładu, ważniejsze księgi urzędowe i papiery do zabudowania bursy ruskiej; a garnitur mebli, należący do kancelarji gimnazjalnej zabrał z hotelu i ukrył. W tym czasie roiło się od wojska: stało na kwaterze we wszystkich bursach, w gmachu „Sokoła" i po domach prywatnych. W połowie czerwca opuścił Brzeżany Ulianów Rosjanin, naczelnik powiatu, człowiek niezły w porównianiu do tego rodzaju czynowników innych miast galicyjskich, gładki i życzliwy dla ludności. Miejsce po nim zajął radca kolegjalny (jurysta) b. naczelnik powiatu stryjskiego Woronowskij, w czasie którego krótkich rządów nastąpiły rewizje, szpiegostwo i wywożenie tutejszej ludności w głąb caratu szczególnie żydowskiej i t. z. „mazepińców". Biurokracja bowiem centralistycznie zorganizowana, podwalina maszyny państwowej, której zadaniem usuwać wszelkie odrębności lokalne, niszczyć tradycje historycznej egzystencji i sprowadzić całe życie miejscowe do jednego ogólno — państwowego szablonu — do typu rosyjsko — prawosławnego — z razu przybrała w Brzeżanach maskę liberalną jako „oswobodzicielka ujarzmionych," teraz zaczęła wystawiać rogi. Pod zarządami tego nowego naczelnika pobili niewinnie Moskale zarządcę tutejszej droguerji i policjanta Sobotkiewicza, uwięzili Szafira, obywatela i długoletniego członka rady miejskiej i wywiezli. Tensam los spotkał kupca Roubinka, Tymotensza Starucha i kilku innych. Pamiędzy sadem, należącym do probostwa gr. kat. a okopiskiem urządzono telegraf bez drutu. Wojsko, nie mogąc pomieścić się po domach prywatnych, obozowało po sadach przedmiejskich; na przedmieściu „Chatki" pomiędzy gościncem tarnopolskim a nasypem kolejowym, za folwarkiem Zamostowym i Marcelówce, pozakładało piekarnie. Dnia 15. czerwca nalepiono na rogach ulic ogłoszenie, że mieszkańcy tutejszego powiatu i miasta Rusini i Polacy mogą na czas operacyj wojennych przesiedlić się z rodziną i z najniezbędniejszemi rzeczami do gubernji wołyńskiej; w której w sprawie mają się udać do biura tutejszego naczelnika powiatu. O ile mi wiadomo, nikt z miasta nie pojechał na Wołyń. W mieście zapanowała wskutek powyższego ogłoszenia pomiędzy ludnością ogólna depresja: z powodu szpiegowstwa człowiek człowiekowi nie ufał, sklepy pozamykano, zegar wieżowy stał, a największa

panika była pomiędzy starozakonnymi, bo „Ochrana" w klasztorze O.O. Bernardynów zaczęła funkcjonować. W tymczasie wypłacono malarzowi Herschowi Sussmanowi 12 koron za sporządzenie na tabliczkach nazw siedmiu głównych ulic miejskich w języku rosyjskim jakoteż za tablicę w tym języku „miejski barak choleryczny." W tydzień umieszczono powyższe tabliczki w miejsce nazw polskich. Dnia następnego polecono przedsiębiorcy pogrzebowemu, właścicielowi realności Łysakowskiemu jakoteż Kühnelowej, właścicielce realności, graniczącej ze szpitalem wojskowym, aby swoje pomieszkania opróżnili na urządzenie tamże baraku cholerycznego, do czego się bezzwłocznie zastosowano. Tego dnia rozpoczęto sypanie okopów na skraju lasu, zwanego Zwierzyńcem, wzgórzach od strony północno-wschodniej i w pobliżu toru kolejowego nad stawem. W oddali można było dojrzeć czarną smugę drutów pomiędzy któremi prowadziły wązkie przejścia dla patroli, żółtą linję rowu, dobiegowego i ściany linji obronnej, szarzejącej poprzez pola. Żandarmi wypędzali z domów ludzi do roboty za wrzekomem wynagrodzeniem, mężczyznom po rublu a kobietom po 70 kop., którą miano ukończyć do dni czternastu. Od 17. czerwca aż po koniec miesiąca było 38 wypadków cholery azjatyckiej pomiędzy wojskiem, z których 16 skończyło się śmiercią. Wskutek ran odniesionych zmarło 43; od 26 sierpnia 1914 do 4 lipca 1915. pogrzebano 169 Rosjan natutejszym cmentarzu. Od 18. b.m. odprawiał ks. kanonik Korduba nabożeństwo we filjalnej drewnianej cerkiewce [1]) na przedmieściu Adamówce a wskutek ewaknacji tego przedmieścia w kościele farnym. Żandarmi wykupywali bydło po wsiach i przedmieściach po cenach praktykowanych w Rosji, a kozacy na własną rękę zabierali krowy i konie, żądając okupu po kilka razy za pozostawienie bydła. Dnia 20 czerwca odprawiał w cerkwi ksiądz prawosławny nabożeństwo por az pierwszy. Tego dnia przywieziono 3 podwody rannych. Rewizje przeprowadzono w pomieszkaniach: prezydenta sądu obw. Karatnickiego, w domu karnym na podstawie doniesienia, iż tam jest broń ukryta, u radcy sądowego Zborowskiego, u komisa-

[1]) zbudowana między r. 1584 a 1610 bezwarunkowo zaś istnienie jej i probostwa stwiedzają akta prokonsulów w r. 1631, wymieniają bowiem O. Andrzeja prezbytera adamowskiego. Mylnem jest zatem podanie, że początek swój zawdzięcza Mikołajowi Hieronimowi Sieniawskiemu.-



rza dyrekcji skarbowej Hładyłowicza, u wdowy po austr. kapitanie Szeminowej, u prof. gimn. Hasnego i u właścicielki realności N. 20 Mareszowej; ta pomimo 2 rewizyj potrafiła ukryć sztandar sokoli i ubrania strzeleckie, o które właśnie Moskalom chodziło. Dnia 21 b. m. nalepiono na rogach ulic rozporządzenie z d. 8 czerwca b. r., aby wszyscy, posiadający jakiekolwiek sprzęty z miedzi lub mosiądzu, poznosili do warsztatów artyleryjskich, znajdujących się na tutejszym dworcu kolei żelaznej. Żandarmi chodzili po wszystkich domach i spisywali mosiężne i miedziane sprzęty; inni zabierali z kredensów samowary, maszynki do kawy, prymusy, z kuchni rondle, moździerze, tace, z pokojów karnisze, lichtarze, lampy, ozdoby mosiężne na łóżkach, miednice, antaby u wysuwek (szuflad) kredensów i stołów, nie oszczędzono nawet klamek u drzwi i okien. Powyżej wymienione rzeczy wywieziono do Moskwy. Dnia 22 b. m. ogłoszono plakatami rozporządzenie wskutek rozkazu głównodowodzącego armjami mieszkańcom tutejszego powiatu i miasta, że wszystkie osoby płci męskiej w wieku od 18 do 50 roku życia powinny w siedmiodniowym terminie, licząc od dnia dzisiejszego t. j. od 28 czerwca 1915. przesiedlić się na tymczasowy pobyt do Rosji, wyjeżdzając w kierunkach Zborów, Złoczów lub Tarnopol, unosząc z sobą cały swój ruchomy dobytek, bydło rogate, konie, woży oprócz pozostawionych dla potrzeb wojsk i administracji jakoteż wszystkie zapasy żywności. Osoby niewymienionego wieku kobiety i dzieci mogą się udać dobrowolnie w wyżej oznaczonych kierunkach. Osoby, powołane do robót wojskowych w celu obwarowania pozycyj, mają pozostać przy tych robotach aż do rozpuszczenia ich przez kierowników tych robót. W celu wyżywienia rodzin biednych będą przedsięwzięte miary a wysiedleńcom, zaopatrzonym w produkty spożywcze, będzie się wydawać po 20 kopiejek dziennie na osobę w przeciągu pierwszych 2 tygodni. Uprzedza się mieszkańców, że wszystkie niewywiezione produkty, bydło, konie, gospodarskie zapasy rolnicze i przemysłowe narzędzia będą konfiskowane lub zniszczone. Osoby płci męskiej powyżej oznaczonego wieku, pozostałe na miejscu po upływie terminu, będą odesłane władzom wojennym do ukarania z wszelką surowością prawa wojennego. Dnia 23 b.m. zmarł w Raju naczelnik szpitali rosyjskich generał książę Boryjatynskij, spokrewniony z domem carskim, właściciel obszernego

majątku ziemskiego obok Odessy i Krymu, fundował własnym kosztem lazaret polowy „Oddział Odesski"; umarł na udar serca, gdy się dowiedział o klęsce Rosjan pod Żydaczowem i Martynowem. Dnia następnego wskutek rozkazu władzy wojennej zabierano po wsiach tutejszego powiatu i w Brzeżanach dzwony kościelne i cerkiewne. Nie oszczędzono tutaj dzwonu zegarowego na wieży ratusza, dzwonka gimnazjalnego i cmentarnego. Czyniono to w tym celu, aby wszystko, co jest ze spiżu, mosiądzu lub miedzi na lanie nowych dział nie dostało się w rece Niemców. Sprawa ta, uważana za świętokradztwo, wywołała, wielkie rozgoryczenie wś. ód ludności wiejskiej i miejskiej tutejszego powiatu. Na pomieszczenie sztabu dywizyjnego kazano się czynszownikom: star. prokuratorowi państwa Młynarskiemu i em. radcy sądowemu Kaszewce wyprowadzić z domu t. z. katolickiego przy ul. Słowackiego. Tego samego dnia odbył się chrzest sałdata żyda w cerkwi w tymczasie prawosławnej w sposób oryginalny. Kozacy zabierali dalej po wsiach bydło, wskutek czego ceny nabiału znacznie się podniosły i trudno było o kawałek masła w mieście, bo wszystko wojsko wykupywało. Nazajutrz szło 60 rannych Rosjan z pod Chodorowa do miastaw celu opatrunku w poszarpanych mundurach, przyciskając dłonie do ran, z których się krew sączyła. Na 35 podwodach przywieziono 300 rannych, pomiędzy tymi 3 fury austrjackiego wojska, które umieszczono na folwarku Zamostowym i wkrótce je wysłano w głąb caratu. Dnia następnego przywieziono tu znowu rannych na 6 wozach traktem lwowskim, a na 4 podwodach gościńcem z pod Rohatyna, koleją zaś lokalną na Przemyślany-Brzeżany około 3000 rannych z pod Mikołajowa. Tego samego dnia o godz. 7 z rana zabił automobil Kasiela Felda, syna Izraela, mającego lat 17 i nastąpił odjazd komendanta samochodów do Tarnopola. Dnia 28. czerwca było kilka wypadków cholery, azjatyckiej pomiędzy ludnością miejscową (z Polaków zmarło 23) wśród której zachorował ks. Solecki, proboszcz obrz. rzym. kat. W tym dniu wywieziono do Rosji 3 profesorów gimnazjalnych: Bobjaka, Kowalskiego i Nasielskiego, radcę sądu obw. Maślaka, tłumaczą przy naczelniku tutejszego powiatu Borsuka, koncypienta adwokackiego Bodnara. oficjanta sądowego Hassa, tego samego nazwiska nauczyciela religji Mojżeszowej, funkcjonarjusza magistrackiego Szwestkę i przymysłowca Katza. Tydzień przedtem spotkał



tensam los kilku tutejszych kupców starozakonnych: Wanderera, Perla, Sygala, Krontala, Rapaporta i wielu innych, z chrześcijan wywieziono star. oficjała urzędu podatkowego Köhlera za zatrzymanie u siebie broni. W końcu czerwca przeniósł się sztab generalny do Tarnopola. Na rogach ulic ogłoszono plakatami dwa rozporządzenia generał-gub. Bobrinskiego: pierwsze z d. 15 maja b. r. zakazujące surowo poraz trzeci sprzedaży napoi spirytusowych, a drugie z tego samego miesiąca, aby wojtowie wydawali wszystkich zbiegów wojskowych i osoby, należące do służby wojskowej. Na tej podstawie wywieziono emer. kapitana austr. Horitzę, profesora gimn. Hasnego i zegarmistrza Pomeranca. Około godz. 5. po południu odbył się pogrzeb ks. Leonarda Ostoja Soleckiego, fundatora kościoła w Kuropatnikach oraz kaplic w Kozowie, Mieczyszczowie i Dryszczowie, który od r. 1887. t. j. przez 28 lat był proboszczem brzeżańskim. Żydom od lat 18 do 50 pozwolono w mieście pozostać, wskutek czego ludnośc chrześcijańska miasta Brzeżan i okolicznych wsi powiatu tutejszego postanowiła nie wyjeżdzać do Rosji. Ciszę na rynku i ulicach przerywał silny grzmot strzałów działowych, sklepy pozamykane, zegar wieżowy przestał godziny wskazywać, prócz sałdatów nikogo w mieście nie było widać. Ostatniego czerwca odbyło się w kościele farnym uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego duszpasterza. Żydom podhajeckim, mającym sią udać do Rosji, kazano się wrócić wskutek rozporządzenia głównodowodzącego armjami do dotychczasowego miejsca pobytu. W tym czasie spalili Moskale pływalnię wojskową i dom przy grobli obok pierwszej śluzy; wyrąbali 30 starych lip na wspomnianej grobli stawu tutejszego.

Dnia 1. lipca cofnęło się do miasta z poza Podwysokiego, odległego stąd o 16 kilometrów kilka secin konnicy z osiodłanymi, pokaleczonymi bez jeźdców końmi, bez broni ze sztandarem, ale po niejakim czasie szło niespełna półtorej roty; jaszczyki w 6 koni z amunicją, wziętą z tutejszego dworca kolejowego i tren z chlebem jechały poza wieś Kurzany. Przywieziono z pola bitwy, stoczonej w okolicy Podwysokiego rannych na 10 podwodach, a 50 szło piechotą do szpitala. Wieczorem poraz ostatni przeprowadzono traktem rohatyńskim około 1000 jeńców. Od czasu zajęcia miasta przez Rosjan wynosiła liczba jeńców więcej niż 22000 bez żydów i lud-

ności cywilnej. Nazajutrz jechały armaty ku wsi Podwysokie, a kilka rot piechoty skierowało swój pochód ku Podhajcom. Po południu sześć secin (sotni) kozaków orenburskich i 12 rot piechoty cofnęło się z pola walki do miasta. Wojsko austrjackie wraz z sprzymierzonem odniosło zwycięstwo: zabrano Moskalom 3 baterje po 6 armat, znaczną część trenu i bydła, wskutek czego powstał taki popłoch pomiędzy wojskiem, że miało zamiar jeszcze w nocy o godzinie 11. z miasta uciekać. Tego dnia przed południem spalili kozacy prawie całą pobliską wieś Łapszyn, oba młyny hr. Jakóba Potockiego na przedmieściu Chatkach, folwark Marcelówkę i rakarnię. Dnia 3. lipca urząd pocztowy przestał funkcjonować; zaczęto czem prędzej wywozić rannych ze szpitalów, wysadzono w powietrze wiadukt w pobliżu przerzeczonego folwarku na gościńcu państwowym (podhajeckim); spalono budynek stacyjny, całe przedmieście Chatki, składające się z 65 domów; 4 stajnie ułańskie i 2 domy naprzeciw tychże. Prócz tego zniszczono po ucieczce trenu i wojsk z miasta część mostu betonowego, nadwerężonego przez powódź w roku 1913. obok tegoż spalono znajdujący się na Złotej Lipie drugi most drewniany (prowizoryczny) poza zamczyskiem Sieniawskich na dojeździe kolejowym jakoteż na gościńcu tarnopolsko-złoczowskim drewniany a kolejowy wysadzono w powietrze ponad wspomnianym gościńcem. Po południu nastąpiła od wsi Kurzan, odległych stąd o 9 kilometrów w dzikim pośpiechu bezładna ucieczka trenu, na którego licznych podwodach na złamanie karku jachało piesze wojsko wśród pieszo w wielkim pośpiechu uciekających sałdatów, jazdy, ludności wiejskiej z całym swoim dobytkiem, udającej się do Rosji i wśród bydła zrabowanego po wsiach przez żandarmów i sałdatów na własną rękę. W czasie tego haniebnego odwrotu wysłano jeszcze po raz ostatni dwie roty piechoty naprzeciw wojsku austrjackiemu, ale te doszedłszy zaledwie do najbliższej wsi Leśnik o 3 kilometry stąd odległych, cofnęły się wypocząwszy tutaj niedłużej jak kwadransi z pośpiechem jak poprzednie wojska opuściły Brzeżany. Na godzinę przed odejściem powyżej wspomnianej piechoty wyjechały stąd ostatnie 2 seciny Kozaków orenburskich. Tak od 26 sierpnia 1914 do 3. lipca 1915. przeszło przez nasze miasto około 400.000 wojska rosyjskiego, a cofnęła się z tej liczby zaledwie $^1/_3$ część. Na razie pozostała tylko mała część kozaków jako patrol, której obecność niemałego strachu nabawiła tutejszych mieszkańców; spodziewano się bowiem, ze będą rabować, czego się na parę dni przedtem w mieście w kilku zamożniejszych domach i we wsi Raju dopuścili. Po odjeździe trenu, znaczna część armji moskiewskiej rozłożyła się obozem na przedmieściu Chatkach, zamostowym folwarku i w lesie zwanym Zwierzyniec, pomiędzy wsią Szybalinem a powyż wspomnianem przedmieściem, mniejsza zajęła rowy strzeleckie poza lewym brzegiem rzeki Złotej Lipy, czekając tu na austrjacką i sprzymierzoną armję, które opanowały najbliższe wsi Brzeżan, Łapszyn, Leśniki, Raj, Olchowiec, Mieczyszczów i Trościaniec, ale do miasta nie wkroczyły. Naczelne dowództwo nad wojskiem sprzymierzonem miał hr Feliks Bothmer (Bawarczyk) a nad austrjackiem generał Mayer, które składało się z czeskich pułków piechoty 35. 75; z obrony krajowej pułku 29, z 22 pułku strzelców polowych, z pułku 1. piechoty bośniackiej: z 22. pułku artylerji polowej, z 10 dywizji artylerji górskiej i 2 dywizji 8. pułku polnej haubicy z Pragi. Sprzymierzone wojsko stanowili przeważnie Bawarczycy i Wirtemberczycy. Tak lewy brzeg Złotej Lipy stał się odtąd linją bojową. Z obawy przed rabunkiem ludność miejska pozamurowywała w piwnicach, a w braku tychże pozakopywała po ogrodach rzeczy kosztowniejsze, w pierwszych przeważnie żywność, pościel, odzież i bieliznę. Wtej jednak nocy nie rabowali kozacy, mieli bowiem popisać się ze swemi zdolnościami pirotechniczemi, czego też niebawem dali dowody. Wieczorem tego samego dnia podpalili piekarnię wojskową przy ul. Rohatyńskiej, w nocy zaś siedm kamienic żydowskich w głównym rynku od strony północnej, dwa składy drzewa budulcowego przy ul. Kościuszki (lwowskiej) przed synagogą i cały czworobok z 34 domów aż do potoku naprzeciw jatek stały się pastwą płomieni, bo kilkunastu kozaków nie dozwoliło ludności ognia zlokalizować. „Pożar w czasie pełni księżycowej miał kształt ognistego słupa, ale skoro się przeniósł na inne domy, był podobny do długiej wstęgi, ponad którą unosił się wał dymu miejscami czarnego, miejscami mieniącego się różowo i krwawo, kłębiącego się jak wąż, co się kurczy i wydłuża". Trzask palących się belek i toskot walących się ścian w czasie tej ognistej nocy przygnębiające sprawiał wrażenie. W roku 1918 spłonęło 60 domów.

Dnia 4. lipca (w niedzielę) około godziny 6. z rana przyjechała konno nasamprzód do miasta patrol austrjacka, złożona z 3 huzarów, potem z 3 dragonów przed południem, których widok sprawił tutejszym mieszkańcom przedewszystkiem starozakonnym niezmierną radość Wkrótce za nimi przyszło kilkunastu uzbrojonych żołnierzy sprzymierzonego-państwa, aby szukać ukrytych sałdaków po sadach przed miejskich i cmentarzach. Kilku rojsyjskich żołnierzy oddało się dobrowolnie w niewolę nie tylko austrjackiej patroli ale i osobom cywilnym. Wieczorem szło 100 uzbrojonych pieszych (Bośniaków) do miasta z łopatami, aby sypać okopy na wzgórzach południowych t.j. po obu stronach drogi, prowadzającej do Olchowca, ponad Ruryskami, Adamówką i po lewej stronie aleji Rajskiej, oprócz tego kopano rowy strzeleckie nad Złotą Lipą[1]). Już tego dnia zaczęły poraz pierwszy ze świstem przelatywać kule armatnie ponad miastem ze wzgórz naprzeciwległych od południa na wschód ku pozycjom rosyjskim, — wieczorem prowadził jeden wzbrojony aż trzech sołdatów jako jeńców do Leśnik. W nocy z 4 na 5. lipca wdarłszy się do miasta nieznaczna liczba Moskali, dopuściła się w rynku i przy ul. Adamowskiej grabieży, na co austrjacka patrol nie reagowała, gdyż kilku tutejszych wyrostków, chcąc z nimi razem rabować, powiedziało jej, że siła kozaków jest bardzo wielka. W kilka dni później powtórzyło się to samo: porozbijali w rynku w biały dzień sklepy Sygala, Landaua, skład wędlin i zakład fryzjerski Blumera, ale spostrzegłszy austrjackich żołnierzy, uciekli Dnia

[1]) w r. 1916 część aleji od żelaznej bramy do drogi, prowadzącej do wsi Olchowca zakrywał płot z oczeretu na 3 metry wysoki, aby Rosjanie nie dostrzegli jadącego tamtędy trenu. Las olchowiecki jako też szybaliński był poprzerzynany licznymi rowami strzeleckimi z zasiekami z kolczastego drutu; wśród tych znajdowały się liczne ziemniaki. W tych podziemnych mieszkaniach, urządzonych z większym lub mniejszym „komfortem" przepędzali dnie i noce żołnierze, dla których okop stał drugim domem. Tam, w tych prowizorycznych mieszkaniach; walczyli i umierali, ale w wolnych od tego obowiązku chwilach potrafili także weselić się i radować.-



następnego strzelano z dział: Rosjanie z okopów lasu Zwierzynieckiego, wojsko zaś austrjackie ze wzgórza, panującego nad Leśnikami a następnie z góry ponad wsią Rajem i Ruryskami. Kule armatnie ze świstem taksamo jak dnia poprzedniego przelatywały ponad miastem od rana aż do godziny 18. Już wieczorem zaczęły wojska z rowów strzeleckich strzelać nawzajem z karabinów, ale około północy zaczął od wschodu t.j. od przedmieścia Chatek padać z karabinów maszynowych (kulomiotów) grad kul, które wbijały się w mury kamienic lub dziurawiły dachy, niektóre wybijając szyby w oknach, wpadały do pomieszkań. Przestraszeni mieszkańcy zerwali się z łóżek na równe nogi i kryli się po piwnicach. Nad ranem dopiero ustała strzelanina. Dnia 6. lipca (wtorek) kilkunastu żołnierzy sprzymierzonego państwa poszło kopać rowy strzeleckie. Z rana od czasu do czasu strzelano z dział z pozycyj wspomnianych. Tego dnia po południu opanowali Moskale groblę stawu brzeżańskiego, zabrawszy najprawdopodobniej w niewolę znajdujące się tam patrole austrjackie i wtargnęli dwoma ramionami do miasta: jednem ul. Tarnopolską na ul. Strażacką, przy której szukali austrjackich żołnierzy w kamienicy kowala Jana Krawczuka, gdy ich tam nie znaleźli, udali się w tym samym celu na ogród klasztorny O.O. Bernardynów, gdzie spostrzeżonych przywitała tam ukryta patrol gradem kul, od których 2 poległo a 4 udało się uciec, drugie ramię wpadło wprost z grobli na przedmieście Siółko, gdzie wówczas znajdowały się patrole niemieckie, z których część ukryła się za parkanem na podwórzu pomieszkania inspektora szkolnego okręgowego Reicherta, lecz w czasie eksplozji szrapneli powyżej ogrodu, należącego do tegoż, cofnąć się musiała, bo z chwilą, kiedy Moskale otoczyli dom inspektora, nie było na podwórzu ani jednego żołnierza niemieckiego. W tym czasie zaszedł tam tragiczny wypadek, bo jeden z sałdatów, otaczających ten dom od ulicy w celu zabezpieczenia się i przekonania, czy w pomieszkaniu niema „germańców", strzelił w okno, a kula karabinowa, przebijając szybę i drzwi zamknięte w drugim pokoju, zraniła poważnie znajdującą się tam żonę inspektora w ramię obok łopatki, przechodząc na wylot. W czasie zamieszania, połączonego z przerażeniem i płaczem dzieci wskutek tego wypadku, wpadają do pomieszkania sałdaci, dopytując się o „germańców". Na widok zranionej kobiety, wy-

cofują się, a na ich miejsce w parę minut później wpadają żołnierze niemieccy w liczbie kilkunastu z zapytaniem, czy w tym domu niema ukrytych Moskali. Po wyjaśnieniu danem przez inspektora, zajmują frontowe okna od głownej ulicy i tu rozpoczyna się walka z sałdatami, którzy chcieli się schronić do sąsiednego domu, zamieszkanego przez żyda Kahanego. Walka ta nie trwała długo, bo żołnierze niemieccy pokonali Moskali, kładąc kilku z nich trupem, a kilku wzięli do niewoli. Fakt ten spowodował to, że napoprzek grobli obok śluzy bliższej Siółka poprowadzono rowy strzeleckie z zasiekami z kolczastego drutu, którymi kilka razy nie tylko samą groblę ale i łąkę pomiędzy nią a ramionami Złotej Lipy ubezpieczono i Moskale już od tego czasu nie mogli tamtędy wtargnąć do miasta. Tego dnia nastąpiło ostrzeliwanie miasta. Rosjanie wyrzucili z dział w tym czasie 18 pocisków. Nasamprzód wpadł granat przez komin na starej plebanji ormiańskiej do pomieszkania, zajętego przez krawczynię Omeisównę; zawaliwszy tenże, rozerwał piec i kuchnię. Wskutek wstrząśnienia pękła tamże ściana a naczynie, znajdujące się na stole w kuchni przy otwartem oknie wyrzuciło na podwórze. W ścianie domu Tadeusza Jorkascha tkwił dłuższy czas pocisk, który nie eksplodował; drugi uderzywszy o cokoł tej kamienicy i wyrzuciwszy kulki przedziurawił niemi rynnę wybił szyby w oknie, a wpadłszy do pokoju, gdzie był tłumok z pościelą, rozdarł go i pierzynę, iż się pierze posypało. Coś podobnego zaszło w realności Smółki b. rządcy ekonomicznego, gdzie granat przebił drewnianą ścianę domu, a wpadłszy do izby eksplodował w chwili, kiedy właściciela z tejż. przeprowadziła kucharka do przyległej. Może sekunda czasu zatrzymania się tamże, byłaby go pozbawiła życia, a tak skończyło się tym razem na przestrachu i zniszczeniu sprzętów domowych. Mimoto przeznaczonem mu było umrzeć śmiercią nienaturalną, bo w r 1917. w czasie ostrzel wania miasta z końcem lipca granat urwał mu głowę w tym samym domu, którego połowę zburzył. Na przeciwko tej realności uderzył pocisk w bramę, należącą do probostwa gr kat. i uczynił pozanią wyrwę na półtora metra głęboką. Inny poeisk, wymierzony prawdopodobnie na szpital wojskowy, dominujący ponad miastem, zniszczył wozownię, należącą do realności pod N. 165. i zabił tamże barana. Siódmy z rzędu upadłszy



na środek dachu bursy ruskiej, zerwał większą część tego. Przy ul. Konfederackiej eksplodowały dwa granaty naprzeciw realności Krysztofowicza b. właściciela dóbr ziemskich. Przy ul. Wałowej zniszczył pocisk wiązanie dachu i drzwi wchodowe w realności inspektora policj Łuczyńskiego, inny upadł przy tej samej ul. na ogrodzie Słoniewskiej, wdowy po gr. kat; proboszczu a w r. 1917. inny pocisk armatni zniszczył dom. tego samego losu doznał w tym samym czasie t. j. w 1917 dom Dra Karpowa adwokata przy ul. Konfederackiej.- 11. zaś granat uszkodził róg murowanej wozowni na probostwie rzym. kat. wskutek czego siostra ś. p. proboszcza brzeżańskiego zmuszoną była z plebanji wyprowadzić się na krótki czas do kruchty bocznej kościoła farnego, aby w tym krytycznym dniu ratować swe życie. Wreszcie eksplodowały 3 pociski jeden na przedmieściu Kaczorówce a 2 na grzbiecie wzgórza Storożysk. Prawdopodobnie tego dnia 4 granaty uczyniły 3 wyłomy we frontowej ścianie nowego budynku gimnazjalnego, obok którego inny pocisk podczas ostrzeliwania miasta w r. 1917 uszkodził kamienicę em. inspektora map katastralnych Fr. Tarnawskiego. Dnia następnego t. j 7. lipca przywieziono lekkorannych, których umieszczono w budynku rady powiatowej i w kamienicy naprzeciw urzędu pocztowego. Tego dnia stosunkowo do poprzednich mniej strzelano z dział z przeciwległych wzgórz, staczających Brzeżany, ale za to było słychać huk strzałów armatnich poza miastem. Na ulicach zamarł wszelki ruch, w rynku sklepy pozamykane, tę ciszę grobową przerwał przyjazd samochodu przymierzonego państwa. Na drugi dzień, rozpoczęły się aresztowania osób, obwinionych o czynne sprzyjanie moskalom, o należenie do rosyjskiej ochrany, która miała kancelarję w kiasztorze O.O. Bernardynów, a tem samem o działanie na niekorzyść austro-węgierskiej monarchji. Tak 18 osób władza stacyjna wojskowa pociągnęła do odpowiedzialności. Szumowiny miejskie, które jeszcze w sierpniu 1914 r. razem z wojskiem rosyjskiem rabowały towary ze sklepów żydowskich i ruchomości z domów, przez tutejszych mieszkańców pozostawione, zżyły się ściśle z sałdatami szczególnie niektóre kobiety, których mężowie poszli na wojnę. Żołnierze bowiem jak wspomniano, rozdawali kopiejki dzieciom ich a nawet udzielali im ze swoich porcyj jedzenie do garnuszków, czem sobie ludność tak zobo-

wiązali, iż jednostki nosiły teraz żywność poza miasto Moskalom do okopów, albo ich u siebie przetrzymywały, kiedy wojsko austrjackie zajęło miasto. Z tego powodu poleciła tutejsza władza wojskowa wybębnić w mieście że ten, który będzie nieprzyjaciela u siebie przetrzymywać. zostanie powieszony. Tego dnia pociski armatnie krzyżowały się, przelatując ze świstem ponad miastem z powyż wspomnianych pozycyj. Jak przedtem wyrzucili Moskale około 18 granatów na część południową miasta, tak w tym dniu obrali sobie za cel zachodniopółnocną, gdy zobaczyli ze swoich pozycyj (z Zamostownego folwarku) w oknie klasztoru O. O. Bernardynów oficerów austrjackich. Tym razem wyrzucono z dział 10 granatów: z tych 3 eksplodując, zwaliły komiń klasztoru, czwarty wpadłszy przez okno do celi na piętrze, zniszczył tam całe urządzenie, kiedy w pobliżu mieszkająca ludność przyszła tu szukać bezpiecznego schronienia i zanosiła wraz z O gwardjanem modły do Boga, tak samo było podczas ostrzeliwania miasta w r. 1917. Po upływie pewnego czasu, wpadł pocisk przez okno do domu radcy dyrekcji skarbu Siebolda inny potem eksplodując na ogrodzie Cuprykowej, wdowy po nauczycielu, zrobił tamże wyrwę, 7 z rzędu wpadł przez ganek domu, będącego własnością woźnego sądowego Demkowa, a torując sobie drogę do izby, zniszczył mur i rynnę, u mularza zaś Zamojskiego, sąsiada przerzeczonego woźnego, wpadł pocisk do sieni, gdzie eksplodując, zdruzgotał drzwi frontowe i inne do izb prowadzące. Tu w najbliższej rozbiły zwierciadło rozrzucone kulki, jedna z nich przeszyła prawą pierś, mieszkającego tam zarobnika Mikołaja Szyjki, któremu w klasztorze udzielono pierwszej pomocy sanitarnej, zanim go do szpitala zaniesiono, a drugiego czynszownika lekko zraniła w głowę. Na ścianie sąsiedniego domu widać było sterczące kule karabinowe, ogrodzenie zaś ulicy, zwanej Balardą w części połamane. Przy ul. Strażackiej granat, przedarłszy dach blaszanny, wpadł przez powałę do pokoju na piętrze, lecz na szczęście córki właściciela tego domu Krawczuka, tam mieszkającej, nie zabił. W sąsiednim domu Stanisława Czecha rozbił pocisk ścianę i eksplodując, zawalił piec. Ta straszna kanonada i strzelanina z karabinów maszynowych trwała do 10 godziny w nocy, iż niepodobieństwem było wyjść na podwórze, co jednak było niczem wobec tego, co później mieszkańców przeraziło. Oko-



ło północy dały się słyszeć strzały karabinowe a potem łoskot nie do opisania, Zdawało się z razu, że Moskale, którzy próbowaii przekopać groblę, podnieść śluzy przed swojem ustąpieniem, aby wodą stawu, mającego obszaru 2·5 kilometra kwadratowego, zalać większą część miasta, teraz tego dzieła zniszczenia doknali. Zdawało się że woda, ten straszniejszy żywioł od ognia z łoskotem walących się domów i szumem bałwanów morskich usuwa i niszczy w swoim pochodzie stojące jej na drodze przeszkody. Tymczasem na łące przedmieścia Adamówki i tej strony rzeki Złotej Lipy pareset Rosjan uderzyło na patrol austrjacką, lecz wkrótce w las uciekli, grzechot ten „ta, ta, ta," sprawiły w ruch wprawione karabiny maszynowe. Dnia 9. lipca nalepiono na rogach ulic do mieszkańców miasta Brzeżan odezwę komendanta miasta kapitana Jaroszewskiego z d. 8 lipca br. że wobec powrotu Państwa Austrjackiego, jedynie uprawnionego [1]) do rządzenia Galicją, zwraca się do poddanych Jego Cesarskiej Mości, Cesarza Franciszka Józefa I. z wezwaniem, by zachowując spokój publiczny dawali bezgraniczny posłuch wszelkim zarządzeniom władz wojskowych jakoteż zarządzeniom władz miasta, którego zarząd porucza Drowi Marjanowi Bobrowskiemu, by z obowiązku swej ku obronie całości Państwa austrjackiego płynącej lojalności donosili uprawnionym władzom o wszelkich faktach, godzących w egzystencję Państwa lub jego walecznej armji, by dla całej sprzymierzonej armji, walczącej dzielnie w obronie świętych praw naszej Monarchji okazywali szacunek i otworzyli gościnnie serca, dające tym sposobem dowód zrozumienia, iż sprzymierzona armja wchodzi, by przywrócić zachwiany dziesięciomiesięcznym pobytem wroga dawny na prawach ugruntowany porządek rzeczy. Aby nie sprawić przykrości Niemcom, usunięto zaraz 2 kamienne płyty z napisami, wmurowane po obu stronach głównych drzwi kościoła farnego, na pamiątkę powstania narodu poiskiego w r. 1831. i zwycięstwa pod Grunwaldem a dopiero je teraźniejszy dziekan ks. Limanowski przed uroczystością poświęcenia dzwonu d. 30 maja 1920 kazał wmurować. W dniu 9. lipca z rana strzelano tylko z karabinów z poza okopów, ale o godz. wpół do 3 popołudniu kule armatnie przelatywały ponad mias-

[1]) „iure caduco" tak samo jak Moskale i Niemcy Wielkopolskę.

tem. Dnia następnego strzelano z dział przed południem, a po południu było huk strzałów armatnich z daleka słychać. Obie nocy w porównaniu do poprzednich przeszły spokojnie. Dnia 11 lipca t. j. w niedzielę można było pójść do kościoła na nabożeństwo, w którem oprócz cywilnej ludności miało udział i austrjackie wojsko. Tego dnia po południu i w następnych przelatywały ze świstem kule działowe ponad Brzeżanami, a nocy przy oślepiającem świetle reflektorów strzelano z kulomiotów. Z 17 na 18 lipca około północy 250 Moskali zszedłszy ze wzgórza Zwierzynieckiego, napadło na na austrjacką patrol, lecz ta aczkolwiek w małej liczbie odparła znacznie większą siłę, pozostawiwszy na pobojowisku wiele trupów, których pochowano na cmentarzu cholerycznym z r. 1831 i 1855 na skraju lasu przerzeczonego w 5 dłużych mogiłach z wetkniętymi w nie krzyżami. Dzień przedtem nalepiono na rogach ulic obwieszczenie komendy stacyjnej z dnia 15 lipca, aby ludność nie spacerowała ani nie wałęsała się bez celu po rynku i ulicach z powodu kilku wypadków śmierci i licznych pokaleczeń od kul moskiewskich. Dnia 18 lipca mniej strzelano z armat, ale wieczorem dał się słyszeć świst kul karabinowych od strony okopów rosyjskich, potem silny grzechot, powstały z użycia kulomiotów nagle to wszystko zagłuszył straszny łoskot grzmotów, rozlegających się od wschodu na zachód; chwilami świat cały wyglądał jak jeden płomień, chwilami ślepło wszystko od ciemności i znów błyskawice rozdzierały czarną oponę. W końcu uderzył piorun w kamin spalonej przez kozaków piekarni wojskowej i upusty niebieskie się rozwarły. Magistrat miasta Brzeżan ogłosił obwieszczenie komendy stacyjnej z d 18 b. m., aby mieszkańcy wydali broń, z niezajomymi ludźmi nie wdawali się w rozmowę, nie ważyli się psuć mostów, przecinać drutów telefonicznych lub telegraficznych, a ten, któryby się tego czynu dopuścił, zostanie rozstrzelany. W 2 dni potem ustała wszelka strzelanina; zdawało się, że Moskale, szukali ocalenia w ucieczce, lecz wkrótce nastąpiło rozczarowanie, bo od rana aż pod wieczór z obydwóch stron przeciwległych wylatywały krwawe ognie z gardzieli ukrytych dział. Wieczorem przyszło do miasta 500 żołnierzy, jako patrol, a ludność tutejsza od 20 lipca wskutek polecenia komendy stacyjnej wojskowej szła sypać okopy.[1]) Około 2. godziny w nocy odparto trzeci z rzędu napad



Moskali, a powtórzyło się tym razem coś podobnego jak w nocy z 8. na 9. lipca. Magistrat miasta Brzeżan ogłosił rozporządzenie miejscowej stacyjnej komendy z dnia 21 b. m. że za-

[1]) Niema nic nowego pod słońcem, albowiem w tej samej okolicy Małej Azji pod Cuni-Cale, w której Turcy urządzili swoje rowy strzeleckie przeciw Anglikom i Francuzom, znajdowały się już rowy strzeleckie Achajów w czasie oblężenia Troji, opisane przez poetę Homera przed 3000 laty w XII ks. Iliady od w. 52 - 60. Żwawo polecił (Hektor) swoim przebiec przez rowy. Ale żaden szybkonogi zaprząg koni nie odważył się, gdyż odstraszała szerokość rowu, który niewygodny był do przeskoczenia niełatwy do przejścia, spadzisty brzeg bowiem był na około ze wszystkich stron tak ostro zakończoną palisadą na górze zasłonięty, którą synowie Achajów ustawili silną i gęsto w celu odparcia nieprzyjaciół Z trudnością mógł go przebiec koń, zaprzągnięty do toczącego się wozu, piechota tylko próbowała, czy tego nie dokaże C. Jul. Cezar, największy strategik rzymski, opisuje także w swoich pamiętnikach wojny z Gallami w ks. XII przy oblężeniu miasta Alezji w r. 51. przed Chr. wilcze doły, rowy i zasieki własnego pomysłu w sposób następujący: koniecznem było równocześnie postarać się o drzewo, o dowóz żywności i prócz tego tak wielkie obwarowania wykonać, kiedy się nasze wojsko (rzymskie) zmniejszyło, które się dalej od obozu oddaliło, a niekiedy usiłowali Gallowie na nasze roboty napaść i z miasta większą liczbą bram z całą siłą wycieczkę uczynić. Dlatego sądził Cezar, że trzeba do tych, obwarowań, jeszcze coś dodać, aby przezto mniejszą liczbą żołnierzy można je obronić. Poprowadzono przeto rowy daleko ciągnące się na 1 metr 50 cent. głębokie. po ścięciu drzew z bardzo silnymi konaram i obłupieniu na końcach kory i zaostrzeniu. Tu (w owe rowy) spuszczone pnie z konarami i u spodu umocowane tak, aby ich nie można wyrwać, wysterczały tam, gdzie się poczynały konary. Było ich pięć szeregów połączouych pomiędzy sobą i powiązanych, a ktoby tam wpadł nadziałby się na bardzo ostre gałęzie. Nazywano je śmiertelnemi końcami bodźcami). Przed tymi rowami kopano na 3 stopy głębokie doły o ukośnie i na krzyż poprowadzonych szeregach z coraz węższym ku dołowi obwodem o kształcie leja). Tam spuszczono gładko okrągłe pale o grubości uda u nogi u góry zaostrzone i opalonetak, że tylko na 4 cale ponad powierzchnię ziemi (od dołu) wysterczały. Zarazem dla umocnienia i utrwalenia (w każdym dole) na stopę od dna samego udeptano naokoło nich ziemię. Pozostałą część dołu nakryto dla ukrycia podstępu chróstem i pręciem. Tego rodzaju rzędów (dołów) poprowadzono ośm, oddalonych od siebie na 3 stopy (rzymskie) t. j. 90 cent. Przed tymi wkopano w ziemię (całkiem) całe paliki na jedną stopę (30 cntm) z przymocowanymi na nich żelaznymi hakami, rozdzielone wszędzie w małych przerwach (wędki na nogi). Czy zatem ów silnie poplątany splot gałęzi nie zastępował dzisiejszych zasieków t. j. przeszkód z drutu kolczastego o wiele słabszych od powyżej opisanych przez Cezara? Podobne zasieki na podstawie powyż przytoczonego ustępu zrobili Niemcy przy zdobywaniu twierdzy Verdun.

kazuje się pod rygorem oddania winnych pod sąd wojenny, rozgłaszania przez mieszkańców miasta wszelkich bądź to prawdziwych, bądźto fałszywych wiadomości o ruchach wojennych, wojsk. austr. lub nieprzyjacielskich. Na miejsce Dr. Bobrowskiego zamianowano tymczasowo sekretarza rady powiatowej Alojzego Paula prezesem miasta. Dnia 22 lipca przyjechał niedaleko od wsi Leśniki tylko na 3 godziny, gdzie się wojska austrjackie znajdowały arcyksiążeKarol, następca tronu. Od 24. do końca lipca strzelano z dział z zajętych ponad miastem pozycyj ku rosyjskim okopom. Mimo braku amunicji, o czem się dowiedziała austrjacka wojskowa stacja telegraficzna z przejętej depeszy (telegram bez drutu) moskiewskiej wyrzucono z armat jeden granat (ciężka artylerja 15 centim.), który wymierzony na gmach towarzystwa gimnastycznego „Sokół" eksplodując, zniszczył tamże schody, drugi zaś pocisk uszkodził dom hr. Potockiego za składem drzewa opałowego. Inne dwa granaty tego samego rodzaju upadłszy następnego dnia t.j. 29. lipca na chodnik ul. Adamowskiej wydarły lej bardzo głęboki i szeroki: ostatniego lipca dwie kule wyrzucone z okopów moskiewskich, przebiwszy szybę w górnej aptece, wpadły do jej wnętrza: jedna ugodziła w słup mosiężny na ladzie, druga wbiłasię w ścianę szafy, znajdującej się w przyległej nyży. Wskutek tego wzbroniła straż wojskowa tego dnia i następnego chodzić po rynku. Prócz kilku dni dżdżystych krążyły samoloty ponad miastem przez cały miesiąc w niektórych dniach nawet kilka razy austrjackie i rosyjskie, dopiero dnia 27. lipca stanęło do walki w powietrzu naprzeciwko siebie dwóch lotników: austrjacki i rosyjski. Strzelali a po każdym strzale widać było białawe kwiatki szrapnelowych chmurek, wykwitające na niebieskim firmamencie, z których utworzył się obłok, rozprzestrzeniający się od strony południowej ku północno-wschodniej; z początku obaj wzajemnie zataczali w powietrzu kręgi, dopokąd austrjacki nie uzyskał możności ostrzeliwania aeroplanu przeciwnika, który nieco opuściwszy lot, szybował poza miasto ku swoim pozycjom na skraju lasu zwanego Zwierzyńcem. W tym miesiącu przyjechał do miasta starosta Bielawski. i objął urzędowanie. Żonom wojskowych, pozostającym na polu bitwy, wypłacono zaliczki na pobory; prócz tego rozdawano ubogiej ludności bezpłatnie po 1 kilogr. mąki kukurydzianej majętniejszym sprzedano 1 kilogr. po 30 hal. Dnia 29 lipca ogłosił magi-



strat rozporządzenie tutejszej komendy stacyjnej, zawierające przepisy w sprawie zwalczania epidemji cholery. Nazajutrz poleciła tutejsza komenda wojskowa przenieść się ludności, zamieszkującej przedmieście Siółko, ulicę Balarda na inną część miasta, tak samo jak to w pierwszej połowie b. m. rozkazała uczynić mieszkańcom jednej części „Gachów", co spowodowało nowe rabunki, jakich się znowu tam dopuszczały tutejsze męty społeczne, złożone przeważnie z wyrostków, po opuszczonych domach, sadach i ogrodach w oczach austrjackich patroli i wśród przelatujących w tę stronę kul moskiewskich Dnia 31 lipca ogłoszono rozporządzenie namiestnictwa z d. 15 czerwca b. r. w sprawie ograniczenia sprzedaży wódki, i zamianowano Holukę komisarzem tutejszego starostwa w miejsce Dr. M. Bobrowskiego z tytułem adlatus civilis komendanta wojskowego. W nocy z 30. na 31 lipca po raz czwarty usiłowali Moskale wtargnąć do miasta, ale pobici na pastwisku wsi Posuchów, odległych o 4 kilometry od miasta, cofnęli się ze znaczną stratą w ludziach, wtedy spalili budynek parterowy poza koszarami wojskowemi przy ul. Kolejowej, które w 4 miejscach granatami poważnie uszkodzili. Podobnego losu doznało zamczysko Sieniawskich, mniej uszkodzono dawny gmach starostwa i remizę trenu przy tej samej ulicy zniszczoną doszczętnie w r. 1918 wskutek pożaru. Od początku sierpnia 1915. z wyjątkiem dni 12. 20. 21 (wtych dniach panował w mieście spokój) do 26. włącznie ostrzeliwano przeważnie za dnia, a 3. 11. 19. i 22. nawet wieczorem okopy rosyjskie: ze wzgórz, panujących nad Rajem 408 metr. n. p. m. i Ruryskami artylerja sprzymierzonego państwa, z wyżyn 398 m. n. p. m od strony zachodnio-północnej austrjackie wojsko. Każdego wieczora szła piechota w liczbie 500 ludzi do miasta ze wsi Leśnik jako patrol w celu obrony tegoż; z tych część pozostała w mieście, większa zaś zajmowała rowy strzeleckie nad rzeką Złotą Lipą t.j. za gmachem starostwa, za zamkiem (rowy prowadzono przez bramę podwórza zamkowego aż ku spalonym stajniom ułańskim) i na przedmieściu Siółku, a oświecając w czasie ciemnej nocy reflektorami pozycje rosyjskie, strzelała do nich raz mniej raz więcej, z kulomiotów. Zmęczone nocnem czuwaniem wojsko wczesnym rankiem powracało do pobliskich Leśnik, a inne przychodziło na jego miejsce, strzelając i za dnia od czasu do czasu z okopów powyż wspomnianych. - Dnia

1. sierpnia uszkodził granat rosyjski przy ul Adamowskiej kamienicę Morgena [1]), w kilka dni potem t.j. 5 b. m. spalili Moskale tamże 7 domów; prócz tego wyrzucili z dział pociski, które padając na budynki, przełamywały część dachów i robiły wyłomy w ścianach. Tego samego losu doznały domy przy przerzeczonej ulicy właścicieli następujących: Antonowicza, S. S. Bazyljanek i Knopfa, gdzie granat zarył się w ziemię naprzeciw domu obok bramy. Rozległ się łoskot, wzniósł się w powietrzu słup ziemi i dymu na wysokość około 6 metr. Ciśnienie powietrza, spowodowane wybuchem tegoż, było tak wielkie, że słup dębowy, podtrzymujący rygle sztachet, wyrzuciło na dach wspomnianego domu. W nocy z 2 na 3 sierpnia strzelało austrjackie wojsko z okopów na przedmieściu Siółko z kulomiotów ku szańcom moskiewskim ponad torem kolejowym wpobliżu Kastelówki. W tym czasie powiadomiła tutejsza władza wojskowa mieszkańców za pośrednictwem magistratu, że jeżeli druty telegraficzne zostaną jeszcze raz przerwane, to cała ludność zmuszoną będzie opuścić miasto. Nie jest rzeczą wykluczoną że i Rosjanie, poprzebierani za austrjackich żołnierzy lub tutejszych włościan, przecinali druty, gdyż w tym czasie kilku z nich złapała patrol, kiedy z 4 beczek i kilku deszczek zrobili sobie czółno i przez staw przypłynęli na przedmieście Siółko. W tym miesiącu rozporządziła tutejsza władza wojskowa, aby właściciele domów i hotelów lub ich zastępcy zgłaszali wszystkich obcych tu przybyłych ludzi. Następne rozporządzenie tejsamej władzy wojskowej poleciło, aby mieszkańcy, posiadający sprzęty mosiężne lub miedziane znieśli je do tutejszej kancelarji żandarmerji. Dnia 5. b.m. rozdawał bezpłatnie magistrat pomiędzy ubogą ludność po 2 kilogr. mąki kukurydzianej i mięsne konserwy. Nazajutrz przyjechali dwaj księża wikarzy Bialikiewicz i Sowiński do sprawowania obowiązków duszpasterskich, albowiem przez śmierć proboszcza od dnia 28 czerwca b. r. parafja rzym katol. nie miała żadnego kapłana, bo ks. Hocheker Antoni emer. katecheta ginm. był chory, a tutejszy zastępca gwardjana O.O. Ber

[1]) W r. 1917 podczas ostrzeliwania uszkodziły poważnie granaty przy ul. Kolejowej dom naprzeciwko koszar wojskowych i drugi po tej samej stronie za Złotą Lipą; pomieszkanie starosty doznało także tego samego losu; przy ul. Adamowskiej rozwalił granat prawie połowę domu wówczas generała Pasta.



nardynów Stroiński nie mógł sam podołać pracy. Dnia 7. b. m. Rosjanie uszkodzili granatami 3 domy: jeden Wilgosza przy ul. Balarda, drugi na „Gachach" ekonoma Krus zelnickiego a trzeci za cmentarzem przy aleji, prowadzącej do Raju, emer. urzędnika Topolnickiego.[1]) Dnia 9 b m. targnął się na własne życie z powodu bezsenności kap. 75 pułku piechoty Gerard Fried, a w kilka dni zmarł Franciszek Volbrecht star. porucznik tego samego pułku w lesie na wzgórzu Storożyska przy ostrzeliwaniu okopów moskiewskich wskutek nieostrożności obchodzenia się z ręcznym granatem, który prócz tego zranił 13 żołnierzy, a z tych 3 zmarło w szpitalu polowym we wsi Mieczyszczowie. Obydwóch oficerów pochowano naprzeciw kościoła parafjalnego obok pomnika, wzniesionego ku pamięci poległych żołnierzy 55 pułku w r. 1866 pod Sadową. Dnia 18. sierpnia w 85 rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa przystroili odświętnie mieszkańcy tutejszego grodu swoje domy flagami i innemi dekoracjami. W oknach domów i kamienic były nalepki z czerwonym krzyżem, z których rozsprzedaży przeznaczono dochód na rzecz Towarzystwa Czerwonego krzyża zamiast iluminacji, ta nie mogła przyjść do skutku z powodu zakazu świecenia w mieście od strony okopów moskiewskich, Licznie zgromadzona wojskowość z majorem Meisnerem, komendantem miasta na czele, urzędnicy państwowi i ludność miejska miała udział w nabożeństwie, które się odbyło o godzinie 11. w kościele farnym a nieco wcześniej w cerkwi parafjalnej i synagodze. Około godziny 1 po południu sztab i pułk artylerji polnej 22 urządził sobie bankiet we wsi Leśnikach, podczas którego miał pułkownik do uczestników biesiady mowę, zastosowaną do uroczystości tego dnia, poczem wyrzucono z dział 24 granatów jeden po drugim ku wsi Kuropatnikom, odległym stąd o 7 kilom., a będących w posiadaniu Moskali. Ci rozgniewani z powodu wiadomości, udzielonych im za pomocą balonów papierowych, puszczonych przez wojsko austrjackie dnia poprzedniego ku ich okopom, już w czasie nabożeństwa strzelali z dział ku wsi Rajowi

[1]) W r. 1917 uszkodził granat przyległy dom emer. wachmistrza żandarmerji Kryśki i zabił tam żołnierza; przy ulicy pod okopiskiem dom b. ofi^jała podatkowego Roja i połowę innego w którym zabiło 5 dzieci. Tam bowiem były ziemianki na końcu Koczorówki, nad potokiem i przy aleji lipowej, prowadzącej do wsi Raju.-

a dopiero tych 24 salw, powyż wymienionych, że nie ku pozycjom austrjackiej artylerji skierowali ogień, ale w samo śródmieście. Wyrzucono z Kuropatnik 9 granatów, z których jedne przebijając dachy, niszczyły kominy i mury ochronne a mianowicie w rynku na kamienicy Marka, na budynku seminarjum naucz, gdzie było już po uczcie ku czci cesarza i mający w niej udział przedstawiciele władz chcieli się rozejść, — drugie czyniły wyłomy w ścianach i tak pod główną kopułą cerkwi parafjalnej, którą ks kanonik Korduba po zajęciu jej przez Rosjan na odprawianie nabożeństwa prawosławnego, w dniu 14 sierpnia otworzył i poświęcił, jakoteż w gmachu kasy powiatowej, gdzie w jednym z pokojów złożone ruchomości nieobecnego lokatora uległy zniszczeniu. Jeden z tych pocisków zniszczył część dachu na kamienicy Dra Falka, drugi dach na wozowni, należącej wówczas do realności Tadeusza Jorkascha, ale i ścianę tejże, waląc sąsiednią drewutnię, własnośc kupca Russa. Reszta granatów, padając wskutek eksplozji, czyniła wyrwy w ogrodach, z których jeden należy do bursy ruskiej przy ul. Rajskiej, drugi do wdowy po gr. kat. proboszczu Słoniewskiej lub też na ulicach przy bramie, uszkodzonej równocześnie przez ten sam pocisk a należącej do realności wdowy po prof. gimn. Paszczyńskim i na ulicy Nowej. Ludność, zamieszkająca tę dzielnicę kryła się w piwnicach, a pewna rodzina przebyła w piwnicy dni 14, inni szukali schronienia na cmentarzu, [1]) w miejscu bardzo na pociski rosyjskie wystawionem, bo tam i około realności Topolnickiego na i poza wspomnianym cmentarzem upadła znaczna ilośc szrapneli i granatów. Nietylko w kamienicach i domach, uszkodzonych przez różne rodzaje pocisków, ale i w sąsiednich wskutek silnej detonacji powypadały szyby z okien, które po większej części właściciele domów w braku w mieście tafli szklanych zastąpili deszczkami Tego dnia zaczął prowizorycznie funkcjonować urząd pocztowy, a sąd obwodowy i powiatowy zawiesił swoje czynności na czas trwania stanu wojennego. Dnia 24. sierpnia rzucali jeszcze Mos-

[1]) W roku 1917. eksplodujące granaty zburzyły w dwóch miejscach mur i pogruchotały w pobliżu pomniki: jeden z granatów uczyniwszy wyrwę na 3 metry głęboką, wyrzucił zwłoki rodziny Prześlakowskich, pogrzebane przed kilka laty. Mniej więcej w tym samym czasie inny pocisk, eksplodując na okopisku, wyrzucił zwłoki kapitana austrjackiego.



kale granaty: jeden z nich padł przy ulicy Słowackiego na ogrodzie Momockiej, drugi na ogrodzie adwokata Dra Naglera. [1]) Wiele różnego rodzaju pocisków można było znaleźć po ogrodach, polach i lasach, które nie eksplodowały. Te starało się wojsko uczynić nieszkodliwemi, gdyż zdarzyło się, że jakiemuś terminatorowi kowalskiemu materjał wybuchowy urwał dwa palce u ręki, przy rozbieraniu granatu [2]) Dnia 27 sierpnia przez cały dzień ostrzeliwała austrjacka i niemiecka artylerja powyż wspomniane okopy moskiewskie; tego samego dnia w piątek dał się słyszeć od stawu brzeżańskiego w okolicy wsi Hinowic i Buszcza, a na widokręgu buchnęły równocześnie kłęby dymu, rozchodzące się w ciężkie czarnobrunatne skrwawione chmury. Około 1 godz. po południu zmniejszyła się liczba pocisków, ale od 3. godziny aż pod wieczór tak się wzmogła kanonada, że zmusiła Moskali do ustąpienia z pozycyj przez siebie zajętych. Po północy udała się pierwsza austrjacka patrol do lasu, zwanego Zwierzyńcem, ale nie powróciła, druga atoli wkrótce po niej wysłana, powróciwszy, powiedziała, że Rosjan tam niema. Tak oba skrzydła armji austrjackiej i niemieckiej pod wodzą generała hr. Feliksa Bothmera zmusiły rosyjską armję do posunięcia się od linji bojowej, którą stanowił lewy brzeg Złotej Lipy w kierunku wschodnim. Wskutek tego zapanowała w mieście wielka radość, bo przez siedm tygodni nikt nie był pewny życia z powodu kul, wpadających przez szyby do pomieszkań lub padających na podwórza, ulice i ogrody. Teraz ludność przedmieść Siółka, Adamówki, Chatek z gachów i ul. Balarda w dniu 28 sierpnia powróciła do swoich domów i do przystrojonego przez obywateli we flagi o barwach obydwóch sprzymierzonych państw; teraz już mogły wkroczyć bezpiecznie do miasta wojska austrjackie i niemieckie (przeważnie bawarskie). Przez cały czas t. j. od początku b.m. aż do ustąpienia Rosjan każdego dnia krążyły samoloty, do których kilka razy strzelali bezskutecznie Moskale. Cholera, zjawisko, towarzyszące prawie każdej wojnie, wskutek której zmarło w mieście

[1]) W r. 1917 w czasie ostrzeliwania uszkodził granat przy ul. Słowackiego dom Horyńca; przy ul. Rohatyńskiej domy Nemetza; Argasińskiego a za potokiem prof. Szafrana i wiele innych.

[2]) Takich wypadków było więcej: ręczny granat pozbawił życie ucznia gimn. Kopciucha i kilku parobków we wsi Leśnikach.-

około 150 ludzi pomiędzy tymi 16 żołnierzy rosyjskich i 1 Bośniak mahometanin, staraniem władzy wojskowej stacyjnej przez przymus szczepienia całej tutejszej ludności od dnia 11 do 15 sierpnia zmalała. Od stycznia aż do 27 sierpnia zmarły w Brzeżanach osoby następujące, więcej znane tutejszej publiczności: Andruchowiczowa i mąż tejże właściciel folwarku, Hlebowicki, naczelnik urzędu pocztowego. Łysakowska Ewa, Marszałkowa Sabina, właścicielka realności, Kuliczkowska Józefa, Drewnowska Tekla, krawczynie, Mereszczowski, nadzorca składu drzewa opałowego hr. Potockiego Czechowicz, radca magistratu i Stroński, właściciel realności, reszta niżej wymienionych wskutek cholery: ks Solecki, proboszcz brzeżański ob. rzym. kat. Sojka, długoletni djak tutejszej cerkwi parafjalnej. Rybicki Zygmunt radca sądowy, Biłykowa żona woźnego pocztowego, i 2 kobiety u niej mieszkające, Bilińska, żona maszynisty, Hofmoklowa, Hładyłowicz, komisarz dyrekcji skarbu. Handel pierwszej potrzeby artykułami trudno scharakteryzować, bo ilość, jakość i cena podlegały najfantastyczniejszym fluktuacjom: za 1 litr mleka żądano po ustąpieniu Rosjan 70 hal., sera ani masła na targu nie było widać. 1 kilogram mąki pszennej najładniejszej sprzedawano po 1 kor. 40 hal. a żytniej po 70 hal. Za 1 kilogr. słoniny płacono 4 kor. 80. hal., a smalcu 6 kor.: 1 kilogr. mięsa wołowego kosztował 2 kor 40 hal. Za jaje żądano 10 hal., chociaż jaj nie wywożono za granicę. W roku 1918 płacono za 1 kilo słoniny 48 kor., mięsa wołowego 12. kor., masła 70 kor. za 100 kilo mąki razowej żytniej z domieszką jęczmiennej 1000 kor., za pszenną razową 1600; za litr mleka 3 kor; za jaje 1 kor; za litr sera 10 kor; fasoli 4 kor; za litr nafty 5 kor; za topkę soli żądano 7 kor. za 1 kilogr. cukru 42 kor. Jak mimo to niskie są ówczesne ceny w stosunku do późniejszych przez wywóz za granicę bydła, zboża, wskutek paskarstwa i chęci zbogacenia się kupców i producentów w jak najkrótszym czasie. Ceny wiktuałów podnosiły się często przez noc. Prawdę powiedział ks. Skarga, kaznodzieja na dworze Zygmunta III. „że wojna wywraca sumienie ludzkie, czyniąc ludzi okrutne, niezbożne, wydzieracze, bezczelne, niewstydliwe i niemiłosierne," a Benito Mussolini, teraźniejszy dyktator Włoch, podzielający w zupełności skrajnym pesynizmem nacechowany pogląd Machiavelliego Florentyjczyka, znakomitego męża



stanu (ur. 1469 † 1527) na naturę ludzką, zgadza się z nim, że naród nietylko wskutek wojny, ale i w czasie pokoju obok swojej niestałości, niewdzięczności, tchórzliwości powoduje się egoizmem a do poświęceń i ofiar zdolny jest tak długo, jak długo nie okaże się mu perspektywa większej korzyści.

Od końca sierpnia 1915 aż po koniec czerwca następnego roku rozłożyli się obozem Rosjanie nad lewym brzegiem Strypy. Już na początku września pod wsią Płotyczą a w pierwszych dniach listopada obok Buczacza usiłowali front przerwać, lecz wojska austrowęgierskie zmusiły ich do cofnięcia się na dawne stanowiska, zwłaszcza kiedy otrzymali wiadomość, że armja niemiecka w znacznej ilości nadciąga. Ludność okoliczna zaczęła z Kozowej i z innych wsi bliskich linji bojowejdo Brzeżan uciekać, ale wkrótce powróciła do swoich siedzib. - Brzeżany były w tym czasie siedzibą sztabu generalnego z głównym wodzem armji południowej niemieckiej hr. Bothmerem. Dnia 7 grudnia przerzeczonego roku, cesarz niemiecki Wilhełm, zatrzymawszy się incognito przez całą noc w salonowym wozie na tutejszej stacji kolejowej, dnia następnego pojechał rano samochodem za Kozowę do najbliższych pozycyj wojsk niemieckich, skąd tego samego dnia powrócił i o 3 godz. po południu odjechał pociągiem dworskim do Lwowa. W kilka dni później t. j. 11. grudnia przyjechał do Brzeżan i również przez Kozowę udał się na front wojsk austrjackich generalissimus arcyksiąże austr. Fryderyk. W czasie pobytu generała Bothmera w Brzeżanach niewolno było nikomu bez paszportu wyjeżdżać, na każdej ulicy trzeba było na żądanie wojskowej władzy niemieckiej pokazywać legitymację. Po godzinie 22 tak wojsku jakoteż cywilnej ludności bez osobnego zezwolenia wzbroniono chodzić po mieście. W nocy panowała cisza, niezamącona wyprawianiem hałasów po ulicach, a nawet szczekaniem psów, uwiązanych na podwórzu bo żandarmi niemieccy kazali je właścicielom przez noc trzymać w pomieszkaniu. Kradzieży w tym czasie w mieście wcale nie było. Wzbroniono ludności płukać bieliznę przy studniach a nawet w potoku miejskim i aby temu zapobiec, otoczono go z obydwóch stron gęsto drutem kolczastym. Na początku, lipca pojechał samochodem na front następca tronu Karol przez nasze miasto, kiedy to Brusiłów, generalissimus wojsk rosyjskich, nie mogąc spełnić carowi przyrzeczenia danego

przed rokiem: wzięcia po raz drugi Lwowa od północy, próbował osiągnąć swój cel od południa. Już w połowie czerwca wojska generałów Leszyckiego i Samsonowa rozpoczęły atak na południowy odcinek frontu austrowęgierskiego, równocześnie zaś inna armja rosyjska taki nacisk na linję Strypy wywarła, że broniący tej linji bojowej korpus wojska austrowęgierskiego po sukcęsach rosyjskich, odniesionych po obu stronach Dniestru, otrzymał rozkaz zajęcia stanowisk nad Złotą Lipą, aby bronić ważnego punktu węzłowego dróg t. j. Brzeżan i owego odcinka, idącego od rzeki, powyżej wspomnianej do Narajówki, bronionego z nadzwyczajną dzielnością przez Turków. Korpus ten od czasu walk w Karpatach w czasie pierwszej zimy wojennej znajdował się pod komendą generała Bothmera, potem miał udział w letniej ofenzywie w r 1915, podczas której dotarł aż do Seretu a następnie jak powyż wspomniano, nad Strypą i w innych pnnktach odpierał ofenzywę Brusiłowa Wskutek tego armja barwarska generała Bothmera cofnąć się musiała, a Brzeżany po raz drugi znalazły się na samej linji bojowej.-

## Brzeżany po raz drugi na linji bojowej.

Na wzgórzach, wbijających się klinami w dolinę szeroką, leżącą między Złotą Lipą a potokiem Ceniówką, pięć kilometrów od Brzeżan rozmieściły się z jednej strony pozycje austro-węgierskich wojsk, a z drugiej po tamtej stronie potoku, powyż wspomnianego, stanowiska Rosjan. Turcy rozłożyli się obozem od wsi Olchowca, Mieczyszczowa, Nadorożniowa, Huciska, Demni aż do Podwysokiego nad Narajówką w liczbie 2 dywizyj, z których połowa wskutek chorób i kul wyginęła. Od czasu dokonanej w połowie sierpnia 1916. r. ewaknacji władz państwowych, ludności i odjeździe głównej południowej komendy niemieckiej armji, życie w mieście prawie zamarło. Oprócz wojska, władzy wojskowej stacyjnej i żandarmerji, pozostało tylko niewiele ludności, która nie chciała lub nie mogła na czas opuścić swych siedzib. Ludność największych przedmieść Adamówki, Chatek i Siołka popadła w nędzę, bo nie miała możności zebrać plonów z powodu ewaknacji do śródmieścia. Aprowizacja miasta była wówczas trudna, gdyż plony ogrodowe przeważnie zniszczały,



bydło w znacznej części nierogaciznę i drób wykupiono lub oddano na rzeź, nie mając ich czem karmić. Miasto zdane było tylko na dowóz żywności z okolic dalszych. który z powodu braku połączenia kolejowego był trudny i kosztowny. Najwięcej ucierpiała ludność na brak opału, bo w ciągu roku 1916. nie otrzymała ani wagona węgla. Całe szczęście, że zima w tym roku była bardzo łagodna szczególnie grudzień 1915. i styczeń 1916. Na Śląsku austrjackim latały motyle i kwitły różne zielska. Życie pozostałej ludności cywilnej koncentrowało się głównie w magistracie; od rana do wieczora panował ruch nieustanny. Tu zastęp urzędników prowadził maszynę aprowizacyjną kilku tysięcy mieszkańców, rozdając kartki na różne artykuły żywności, jakimi magistrat rozporządzał. Tu dokonywało się opisu ludności dla celów wojskowych tu wreszcie w braku władz sądowych i administracyjnych umarzało się na wsi nagłe sprawy sądowe i administracyjne przy znacznej liczbie interesantów. Działalność komitetu biskupiego (K. B. K.) z razu wydatna, później kiedy wskutek ostrzeliwania i trudności dowozu towarów sklep zamknięto, a w inne dni utargi dochodziły do 30 kor. znacznie uszczuploną została, ale mimo to w miarę możności spieszył K. B. K. biednym z pomocą. W ostatnich dniach sierpnia 1916 poczęli Moskale ściągać posiłki, iż można było z tego wnioskować, że zamierzają niewygodny dla nich front Ceniówka nad Złotą Lipę wgnieść i o ile możności opanować dość znaczne miasto Brzeżany. Dnia 2 września br. po południu rozpoczęła artylerja rosyjska silny ogień na stanowisko wojsk austrjacko-węgierskich Trzy dniowa bitwa pod Brzeżanami i o Brzeżany, w której Rosjanie mieli stracić trzy pełne pułki, skończyła się zwycięstwem korpusie generała Hoffmana. Ten potomności na pamiątkę ku czci poległych wzniósł skromny pomnik (obelisk) z prostego kamienia z napisem wyrytym w języku niemieckim i węgierskim na płaskowzgórzu Łysoni. To zwycięstwo odnieśli prawdopodobnie Węgrzy, bo wojsko austrjackie prawie zawsze przegrywało bitwy, mając piękną tradycję, że wyparte z jednego stanowiska zwykło się koncentrować „na tyle", a generałowie w czasie bitew szukać schronienia pod mostem, składając komendę feldfeblom. Czemu później patrole moskiewskie wpadały na przedmieście Adamówkę? Ludność przyzwyczaiła się już do swego wyjątkowego położenia. Straszne

te chwile przeżyła na początku października b.r. Trwały one kilka dni, bo wobec liczebnej przewagi Rosjan chwiały się już wojska austrjacko-węgierskie, serca mieszkańców zamierały z obawy o losy miasta, gdy wreszcie na czas przybyły posiłki niemieckie, które wyparły Moskali z zajętych już rowów strzeleckich, zadając im ciężkie straty. Wzgórza Łysomia na 400 metrów wysokości, panujące nad miastem, prawie kilka kilometrów odległe, pozostały aż do cofnięcia się Moskali w austrjackiem ręku; to zaprawdę arena najkrwawszych i najdzikszych walk o Brzeżany, nieszczęsna góra, która od ostatnich dni września 1916 przesiąkła więcej krwią niż wodą; krater pełen niemieckich i moskiewskich pocisków, które wybuchając, rozrzucały szczątki zwłok na korony drzew, tamże znajdującego się lasu bukowego. Rowy strzelnicowe głębokie a wąskie ciągnęły się wzdłuż górnego brzegu zbocza, którego dolny brzeg obsadzony był przez Rosjan; rowy te przecinały go kilkakrotnie, tworząc niejako szachownicę. Jedno pole było w rękach wojska austro-węgierskiego, drugie obok w rękach rosyjskich, a labirynt stał się tem więcej zagmatwanym, że Moskale urządzili rowy na kształt komórek w plastrze pszczelnym, z których następnie zostali wyparci Tam nie było właściwie frontu Rosjanie siedzieli na przodzie, na flankach, na tyłach. Ponieważ luzowanie odbywało się w nocy, żołnierze orjentowali się jakby cudem. Zdarzało się niekiedy, że kompanja znajdowała się na odcinku zupełnie innym, niż jej wyznaczono. Oprócz ziemianek, schronisk przed bombami znajdowały się wilcze doły i lisie nory; w jednej z nich, zasypanej u wejścia ziemią, znaleziono w kilka lat po usunięciu tejże towarzystwo, które grało w karty, często bowiem siła wybuchowa pocisków nietylko niszczy wszystko w najbliższym promieniu, lecz zasypuje ziemią rowy, ziemianki i żołnierzy, znajdujących się nawet na znacznej odległości od miejsca wybuchu. Silne domy zamienia w kupę gruzów i sklepione piwnice przebija, lecz to zależy od jakości pocisków. Obecnie na Łysoni głucho i ponuro. Po ustąpieniu Rosjan były tam drogi poryte granatami, zmiażdżone brzmieniem tysiąca kół ciężkich wozów i dział, wydeptane nogami niezliczonych kolumn przechodzących wojsk. To szmat ziemi bezludny, głuchy wzdłuż i wszerz, zarośnięty piołunem. Niektóre drzewa, poryte kulami, zwieszały bezwładnie połamane gałęzie albo leżały bezdusznie wyrwane wybuchem



granatu z korzeniami i rzucone brutalnie w zozmokłą gliniastą ziemię. Skoro wicher się zerwie i las zaszumi, usłyszy tu człowiek bujnej wyobraźni i subtelnego uczucia westchnienia i jęki wydobywające się z pod mogił poległych wojowników, których zwłoki zdala od ojczyzny spoczywają tu na trzech cmentarzach: na dwóch pod samym lasem i niedaleko gościńca pochowano żołnierzy niemieckich a naprzeciw tegoż po drugiej stronie drogi polnej austrjackich i rosyjskich, oprócz tego część na cmentarzu brzeżańskim a resztę wrzucono do stawu z mostu prowizorycznego, łączącego wieś Łapszyn z torem kolejowym niedaleko stacji Hinowic. W listopadzie pomimo sąsiedztwa ciężkich walk, toczących się na wzgórzach brzeżańskich południowo-wschodnich, przy huku dział i niszczeniu miasta przez wojnę, odbyła się w Brzeżanch nroczystość ku uczczeniu odbudowania Polski. Rozpoczął ją ks. administrator Bialikiewicz solennem nabożeństwem z procesją „Te Deum" i pięknem kazaniem, które wygłosił ks. Kopacz, proboszcz z Kuropatnik. W kościele byli obecni prócz reprezentantów powiatu i miasta komendant miejscowej żandarmerji jako też reprezentanci pułków austro-węgierskich, tutaj przebywających Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". W kilka dni późuiej t. j. 16 b. m. rada miasta odbyła uroczyste posiedzenie; w sali, przystronej kwiatami, zgromadzili się radni miasta i liczna publiczność. Posiedzenie zagaił radca sądowy Józef Zborowski, wyjaśniając cel tegoż, poczem zabrał głos jako referent radny miasta i delegat departamentu wojskowego legionów Stanisław Wiszniewski. W bardzo pięknem i w treść bogatem przemówieniu wspomniał legionistów z Brzeżan i poległych, których nazwiska: rotmistrza Wąsowicza Zbigniewa, poruczników: Błaszkiewicza Jana, Malinki Zenona, Klimaszewskiego Michała, Nasielskiego Józefa, Miskowa Jana, Sobotkiewicza Kazimierza, Stańkowskiego Bolesława, wpisane do protokołu posiedzenia rady miejskiej zawsze zaszczyt miastu przynosić będą. Po umowieniu znaczenia idei legjonów uchwalono adresy do komendanta I pułku legjonów generała Edwarda Rydza Śmigłego, nabożeństwo żałobne z kazaniem za poległych legjonistów brzeżańskich. Podczas obydwóch nabożeństw zbierano hojne składki na fundusz wdów i sierot po legjonistach. Przy końcu tego miesiąca wskutek śmierci

ces. Fr. Józefa odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele farnym, u O. O. Bernardynów i w cerkwi parafjalnej przy licznym udziale publiczności.-

Już od października rzucali Rosjanie pociski na miasto. Wybuch 18 centymetrowego granatu uszkodził róg ratusza od strony wschodnio-południowej, przyczem zginęło kilkanaście osób, pomiędzy temi 4 żołnierzy. Z początkiem kwietnia 1917 walczono na całej linji bojowej z wielką zaciętością, a huk armat i grzechot kulomiotów, wstrząsających posadami miasto, rozlegał się od rana do wieczora bez przerwy, by dnia następnego bój jeszcze z większem natężeniem rozpocząć. Od strony południowej nadlatywały aeroplany rosyjskie z umieszczonemi na przodzie aparatu lotniczego bombami i karabinami maszynowemi nad motorem na specjalnie skonstruowanej postawie która pozwala strzelać nietylko w prostej linji przed [illegible] ale także i wdół na ziemię. Wówczas nad miastem [illegible]ć było setki białych obłoczków szrapnelowych od ostrzeliwania artylerji austrjackiej, które wkrótce zlewały się w jasne chmury, pędzone wiatrem po niebie. Wieczory i ciemne nocy rozświetlały rakiety i reflektory, których charakterystyczne mruganie rozwidniały bardzo silnie południowe i wschodnie skłenienie niebieskie. W jasne nocy już pare razy odwiedzały miasto samoloty rosyjskie, szkody jednak wyrządzone przez powyż wspomniane bomby były nieznaczne; zazwyczaj wytłuczone szyby świadczyły, iż w pewnym rejonie padła bomba moskiewska. Granaty to gość powszedni; miasto ustawicznie ostrzeliwane przez Rosjan skazane było na doszczętne zniszczenie. Były dnie, kiedy rozgniewani z powodu pomiesionych klęsk rzucali setki pocisków na Brzeżany. Wogóle od początku t. j. od r 1915 do 1917 wyrzucono przeszło 6000 granatów na miasto. W ostatnich czasach używali do ostrzeliwania wielkich pocisków, zwanych przez sfery wojskowe „iwanami', które w jęku i pisku dorównywały pociskowi moździerza, a w skutkach jednak były mniej straszne a względnie tak zawsze szczęśliwie padały, że szkody wyrządzały niewielkie. Pięć takich „iwanów" padło w okolicy szpitala powszechnego, ale go oprócz trupiarni jeszcze w zimie zniszczonej, nie uszkodziły. Ostrzeliwania taksamo jak w czasie pobytu Rosjan na wzgórza Zwierzynieckiem od 4. lipca do 27 sierpnia r. 1915, odbywały się dzielnicami. Gdy mieszkańcy danej dzielnicy



ostrzeliwanej siedzieli w piwnicach lub ukrywali się poza domami, w innych rejonach płynęło życie dawnym trybem. Często kiedy większa wrzała walka na pozycjach, wówczas nie wiedziało się nawet, czy i która dzielnica jest ostrzeliwana. Nie brak tu istnych cudów kiedy z pod gruzów zawalonej granatami ściany lub powały domu wychodzili cało domownicy, ogłuszeni tylko hukiem eksplozji i trzaskiem gruchotanych belek i cegieł. W domu parterowym Faustowej przy ul. Potockich wpadł granat do śpiżarni, wysunął się po ścianie na piętro przyległej kamienicy, należącej do wdowy po właścicielu drukarni Cichockiej, przebiwszy ścianę, eksplodował, wskutek czego pogruchotał rzeczy znajdujące się w kredensie, ale z domowników nikogo nie zabił. W tym samym czasie, kiedy Smółce, właścicielowi realności obok cmentarza, granat wskutek eksplozji głowę urwał i część domu tegoż zrujnował, taki sam los spotkałby był oficera niemieckiego w domu Łysakowskiej zamieszkałego Nr. 163, gdyby go była nie wywołała dziewczynka lokatora na podwórze, granat bowiem przebiwszy dach i sufit, eksplodując zgruchotał fotel, na którym przed chwilą ów kapitan siedział. Mieszkańcy uszkodzonych domów zabijali okna deskami lub kawałkami blachy i cisnęli się w nieuszkodzonym kącie lub w braku tegoż przenosili się do innego domu. Czasem widząc w tem jakoby ostrzeżenie dla siebie, opuszczali miasto. Z końcem kwietnia 1917 akcja wojenna zmalała; gwałtowne ostrzeliwanie miasta i pozycyj wójsk niemieckich rozpoczęło się 5. maja. Wówczas uszkodziły silnie granaty 24 centimetr. kościół farny. Jeden z tych pocisków uderzył w szczyt północnej facjaty i zniszczył dach, drugi padłszy od strony probostwa obok kościoła, wyrwał siłą prądu dwa okna (witraże) wraz z ramami. Od tego czasu zaprzestano w tym roku odprawiać w kościele tak zwane nabożeństwa majowe. Zaprawdę za cud należy uważać, że kościoła wraz z klasztorem O. O Bernardynów, będącego wspaniałym celem dla artylerji rosyjskiej, pociski tym razem nie uszkodziły, czego nie mogąc sobie jeden z wyższych oficerów austrjackich wytłumaczyć, posądził zacnego ówczesnego gwardjana O. Franciszka Woźnego, że był w porozumieniu z Moskalami W lipcu uległo poważnemu zniszczeniu południowo-wschodnie skrzydło zamczyska Sieniawskich, zbudowane w stylu renesansowym w r. 1564; sala, gdzie przed wielu latami dawano przed

stawienia teatralne, należąca do browaru i trójkąt na facjacie kościoła zamkowego, przypominającej barakową architekturę rzymską z drugiej połowy XVII w. a spoczywającej na bogato w czerwonym marmurze rzeźbionym architrawie. W trójkącie powyż wspomnianym na tej facjacie jako szymbolu Opatrzności, otoczonym promieniami, błyszczały grubo złocone hebrejskie litery: Jehowa które lotnicy bawarscy wyrąbali. W 17 wieku dobudowany pałac, w którym przed wybuchem wojny mieściły się klasy szkoły męskiej ludowej, stał się zupełną ruiną. Do tego przyczyniła się przedewszystkiem ta okoliczność, że zarząd dóbr hr. Potockiego, nie chciał wypłacić należytości za robotę blacharzowi a ten samowładnie za rządów ukraińskich zerwał z połowy dachu pałacu wspomnianego blachę, która była jego własnością, a resztę za tego żyda przykładem inny osobnik, mający również jakieś pretensje do tego samego skarbu. Najwięcej ostrzeliwano przedmieście i ulicę Adamowską, tam bowiem było bardzo wiele budynków rozbitych lub całkiem zdemolowanych; podobnie i na przedmieściu „Miasteczko" od pierwszego mostu obok młyna aż ku wsi Leśnikom w znacznej części domy granaty uszkodziły, gdyż stamtąd strzelała artylerja austrjacka z moździerzy, ustawionych w pobliżu okopiska na przedmieściu Miasteczku i na końcu przedmieścia Siołka a prąd powietrza po każdym wystrzale był tak silny, że ludzie, idąc gościńcem na nogach nie mogli się utrzymać.-

Z tych ostrzeliwań najmniej robili sobie chłopcy z przedmieść. Ta zdziczała dziatwa z linji bojowej, nie mając przez trzy lata opieki szkolnej, nie znała obawy przed niczem; na jej zbiedzonych zżółkłych twarzach widać było więcej lenistwa i zachwalstwa niż trwogi przed pociskami lub lub troski o życie. Chłopak taki w czapce niemieckiej, austrjackiej bluzie, rosyjskich butach a nieraz w tureckich pantalonach z całą werwą naśladował chichot lecącego granatu i uganiał za łuskami (gilzami) spadających szrapneli a współzawodnictwo w zdobywaniu tych dymiących jeszcze gorących odłamków było niekiedy powodem zaciętych bójek. Ta garderoba zbiorowa chłopców, otrzymana od żołnierzy, świadczyła jakie armje i nacje przesuwały się przez Brzeżany. Na wozach siedzieli Austrjacy, popędzając swoje kłusaki; na buchającym parą koniu dyszlowym siedział pomorski artylerzysta



z porcelanową fajką w ustach. Pomiedzy węgierskiemi wołami o długich rogach deptały azjatyckie muły, obładowane sianem. Byli tu i Turcy w mundurach barwy wielbłądziej i nie w czerwonych fezach ale w nowych „kalabakach". Z wielką sympatją odnosiła się ludność do żołnierzy tureckich, chociaż trudnem było z nimi porozumienie Żołnierz turecki jest w obejściu łagodny i dobrego serca [1]) Żydzi na ruinach granatami rozwalonych domów zbudowali budki, w których jako też w sklepieniach piwnic sprzedawali żywność i inne rzeczy żołnierzom, przybyłym tu z nad Renu, z nad Nilu, Eufratu i Tygrysu.

Podjęta na początku lipca 1917 r. przez rewolucyjną armję Kiereńskiego ofenzywa rosyjska nie udała się: przełamanie frontu pomiędzy Zborowem a Złoczowem i bunt w wojsku rosyjskiem przypieczętowały stanowczo los kampanji wschodniej, wskutek czego wojska moskiewskie, parte przez armję austro węgierską i niemiecką, cofnęły się za rzeką Seret, a na mocy zainscenizowanego na poczekaniu traktatu brzeskiego, zawartego 9. lutego w r. 1918 opróżniły resztę powiatów Małopolski wschodniej W tym roku nastąpiła wymiana jenców. Zgroza i dreszcz przejmowały, patrząc na ten powrót ludzi w dalekie ojczyste strony nad Don, Wołgę lub Ural prawie bosych, obdartych w czasie podróży w późnej porze jesiennej przez szakali w ludzkiej skórze, na ludzi, nad których oczyma wisiała już mroźna śmierć, a lica ich wyssała harpja głodu. Czterystu z nich w 17 dniach miesiąca listopada r. 1918 pochowano bez trumien na tutejszym cmentarzu, gdzie trupy ich, nakryte słomą przed wykopaniem dwóch głębokich i szerokich dołów, leżały pod gołem niebem na mrozem ściśnionej ziemi. Widok ten, jaki się oczom przedstawiał, był bardziej przerażającym, aniżeli obrazy z „Wojny" Grottgera lub „Odwrót Francuzów z Moskwy" najznakomitszego malarza bitew Charleta z pierwszej połowy 19 wieku.-

Brzeżany, ten ponury pomnik wojny, wyglądały po ustąpieniu wojsk moskiewskich ze wzgórza Łysoni, bardzo smutne i zaniedbane. Przyczyną tego zniszczenia były nasamprzód liczne ostrzeliwania wszystkich dzielnic miasta, następnie pożar a wreszcie wandalizm jakiego się wojsko po domach prywatnych i gmachach rządowych dopuszczało. Po-

[1]) Oficerowie tureecy mieli biuro w domu adwokata Dra Grossmana.

koje niektórych domów parterowych zamieniali Niemcy na stajnie dla koni. Wydarte parkiety z podłog, drzwi zdjęte z zawiasów służyły za opał, nie mówiąc o ogrodzeniach domów. Do tego zaniedbania miasta przyczynił się w dniu 7 grudnia 1917 wybuch patronów, złożonych w baraku przy torze kolejowym na przedmieściu Chatkach, wskutek czego znaczna część szyb z okien domów powypadała.

Tak więc wypadki, rozgrywające się z początkiem 1918 roku, jak rozkładowa rowolucja bolszewicka w Rosji, jak traktat brzeski, haniebny w swojej spekulacji, jak wreszcie wyczerpanie ogólne wojną, wydawały się dla wielu ludzi jako ostateczny już okres szalejącej czwarty rok wojennej zawieruchy. Rok 1918 był rzeczywiście końcem tych olbrzymich wzmagań się wojennych ale na zachodzie tylko Brzeżany były jeszcze świadkiem w następnych latach ciekawych i interesujących wydarzeń, jakie zaszły na zniszczonych i stratowanych stopą wojny ziemiach polskich. Oto mieszkańcy, którzy tyle przeszli w tym strasznym okresie, kiedy Brzeżany znajdując się na linji bojowej, musiały widzieć głód nieustępliwy i szerzącą się nędzę, kiedy musiały patrzeć na śmierć czyhającą i szalejące zniszczenie mienia i dorobku całych nieraz pokoleń, ci mieszkańcy przeżyli też później dni jasne i nieoczekiwane może w swem życiu, bo widzieli, jak z rozdarcia i poniewierki przedługich lat niewoli wstawała w blaskach oręża twardego snuta w marzeniach i snach długich Ojczyzna wolna z krwi i trudu w majestacie swoim królewskim najaśniejsza Rzeczpospolita Polska.

KONIEC.

**Powinnością moją jest przytej sposobności złożyć podziękowanie Świetnej Radzie Powiatowej za przyrzeczenie udzielenia mi subwencji na wydrukowanie tej książki.**

2

JÓZEF CZERNECKI.

# Brzeżany.

## Pamiątki i wspomnienia.

LWÓW 1905.
Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.
I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ul. Lindego l. 4.